

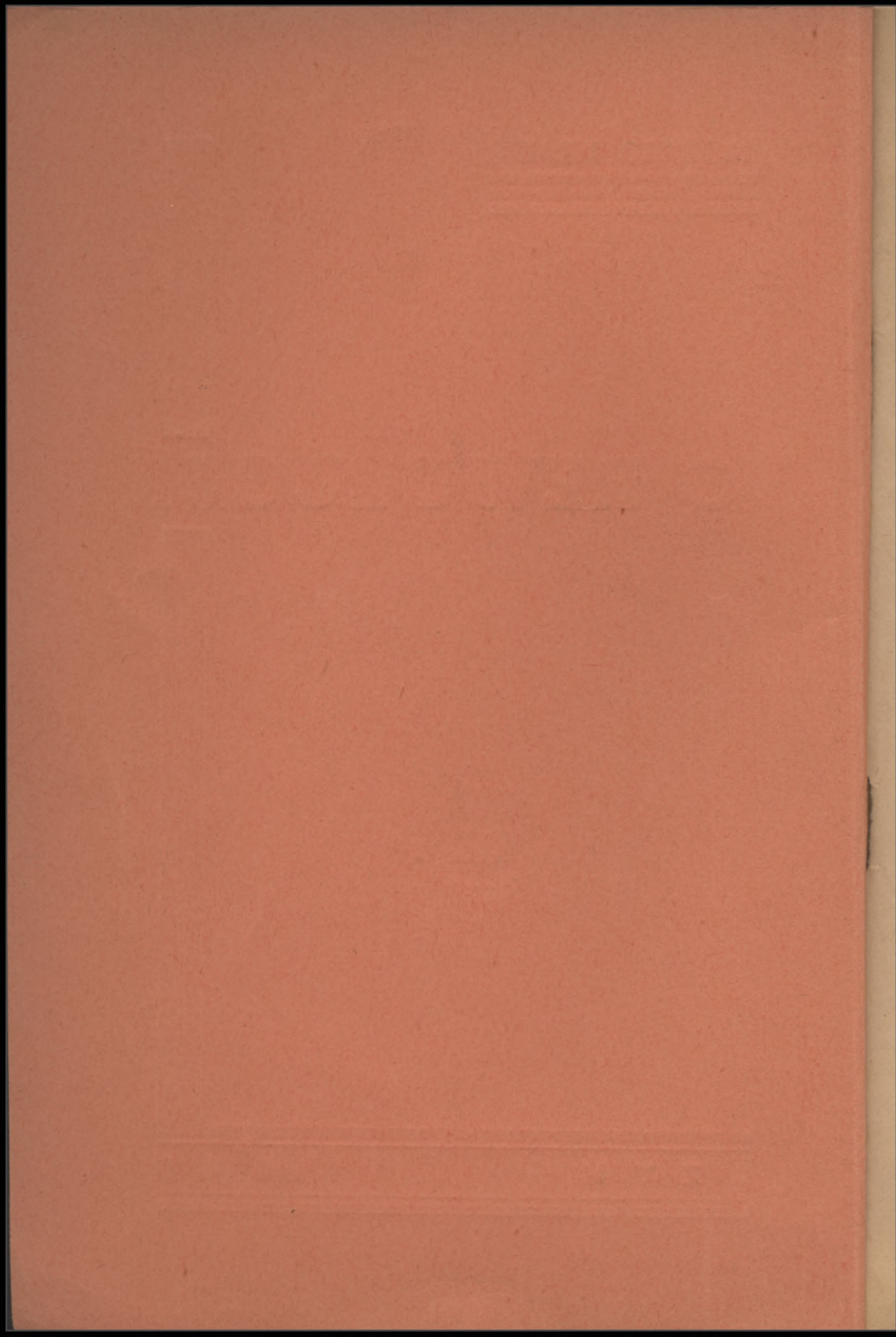
RYSZARD WRAGA

O REWOLUCJI



R Z Y M

1 9 4 5



RYSZARD WRAGA

O REWOLUCJI



R Z Y M

1 9 4 5

TYTUŁ I WRAZ

O REWOLUCJI

BIBLIOTEKA
UNIwersytecka
w Torunlu

AB
1380482

Nakład Oddziału Kultury i Prasy 2 Korpusu

Tłoczono w Drukarni Polowej

O DWU ZARZEWIACH REWOLUCJI

1. Nieco dygresyj wstępnych

Istnieją dwa sposoby prowadzenia wojny: bez planu strategicznego i z planem strategicznym. Pierwszy sposób to wojna od wypadku do wypadku; od bitwy do bitwy; dorzucanie jednego improwizowanego manewru do drugiego według widzi mi się dowódcy. Sposób drugi to wojna z długodystansową koncepcją, wielką myślą przewodnią, która pozwala na realną kalkulację, na zdrową ocenę tego, z czego można zrezygnować i tego, z czego ustąpić nie wolno; która określa gdzie jest kres cofania i gdzie kres wędrowki naprzód. Pierwszy sposób zawsze prowadzi do klęski i kapitulacji, drugi może dać zwycięstwo nawet przy najbardziej, zdawałoby się, ryzykownym przeciwstawieniu sił. Wojna, jeżeli nie ma zamienić się w pogrom, nie może być sumą oderwanych operacji i działań, lecz harmonijnym rozwijaniem się długodystansowego planu strategicznego, nie tylko na ocenę sił przeciwnika opartego, nie tylko wynikającego z przeciwdziałania zamiarom przeciwnika, lecz również oparte go na własnej woli i poważnej decyzji.

Istnieją dwa sposoby prowadzenia polityki: bez długodystansowej koncepcji programowej i z dalekosiężnym programem ideowym, politycznym i społecznym. Sposób pierwszy — to polityka od wypadku do wypadku, od jednego zakrętu koniunktury do drugiego, polityka wyłącznie przeciwstawiania się względnie, co gorsza, nie przeciwstawiania się, lecz synchronizowania się z wolą przeciwnika lub możnego partnera, polityka dorzucania jednego improwizowanego pociągnięcia do drugiego. I drugi sposób — to polityka o dalekosiężnej koncepcji, opartej na trzeźwej a realnej ocenie materialnych i ducho-

wych sił własnego narodu i państwa, opartej na trzeźwej i realnej ocenie koniunktury międzynarodowej, z bacznym oglądaniem się na przeszłość własną i partnerów, z trzeźwą a nie histeryczną kalkulacją przewidywania przyszłości, opartą nie na pobożnych życzeniach, lecz na spokojnej analizie rozwoju historycznego koniunktury własnej i międzynarodowej. Pierwszy sposób prowadzenia polityki zawsze prowadzi do klęski i kapitulacji, drugi może dać zwycięstwo nawet przy najbardziej, zdawałoby się, ryzykownym zestawieniu sił.

Sytuacja międzynarodowa wytworzona w okresie poprzedzającym wojnę obecną, a tak wysoce skomplikowana przez wszechświatową zawieruchę wojenną, stworzyła dla polityki polskiej i dla tych mężów stanu Polski, na których barki pada za prowadzenie tej polityki olbrzymia odpowiedzialność wobec narodu i historii — wyjątkowe trudności. Trudności te wynikają nie tylko ze skomplikowanego układu strategiczno — politycznego wojny obecnej, i nie tylko z nagromadzenia nowych elementów politycznych, społecznych, gospodarczych i moralnych, nieznanych w historii wojen dotychczasowych, a spowodowanych supertotalistycznym charakterem wojny dzisiejszej. Wynikają one przede wszystkim ze specjalnie skomplikowanego układu ideologicznego wojny dzisiejszej, z tej niebywałej sprzeczności celów wojny, które zachodzą już nie tylko pomiędzy obu blokami wojnę prowadzącymi, lecz pomiędzy poszczególnymi partnerami, wchodzącymi w skład obu koalicji.

W miarę rozwijania się wojny, sprzeczności te i różnice nie tylko nie wyrównują się, lecz, wprost przeciwnie, pogłębiają się coraz bardziej, rozszerzają na coraz to nowe płaszczyzny moralne, polityczne i społeczne. Naprawdę niezrozumiałe obiektywnie staje się twierdzenie Winstona Churchilla, jakoby wojna była coraz mniej ideologiczna. Wprost przeciwnie: żadna z dotychczasowych wojen przez świat prowadzonych nie była jeszcze w żadnym swym momencie tak dalece nasycona ideologią, jak w chwili obecnej nasycona jest nią wojna obecna.

I to nasylenie dotyczy wszystkich partnerów, zarówno wielkich jak i małych, zarówno zwycięskich, i zwyciężanych, zarówno tych, którzy na tej wojnie

osiągną zyski polityczne, materialne i społeczne, jak również tych, którzy z tej wojny wyjdą pokrzywdzeni. Jest przeto rzeczą ważną, a w naszej sytuacji niezbędną, dokonanie syntetycznego przeglądu sytuacji obecnej od strony tej właśnie ideologii. Przeglądu tego, z natury rzeczy możemy dokonać jedynie bardzo syntetycznie i w ramach ogólnych. Temat to sam w sobie olbrzymi. W przyszłości będzie on przedmiotem skwapliwych a gruntownych studiów długich pokoleń, które właśnie u źródeł tej wojny i w jej ideologii będą doszukiwali się przyczyny dobrodziejstw lub, być może, klęsk i nieszczęść, które jeszcze spadną na ludzkość.

2. Trzy światy

28-go września roku bieżącego Winston Churchill w swej wielkiej mowie, której, jak zresztą każdego przemówienia Churchilla, naród polski wysłuchał z wielką uwagą, oświadczył, że dotychczasowy wysiłek wojenny i wkład dokonany przez sojuszników anglosaskich i inne narody sprzymierzone, należące do t. zw. obozu demokratycznego są niczym w porównaniu z olbrzymim wkładem i wspaniałym wysiłkiem wojennym Rosji Sowieckiej. A w kilkanaście dni później, w związku z pobytom Churchilla w Moskwie, Stalin oświadczył urbi et orbi, że Rosja sowiecka nigdy nie byłaby w stanie osiągnąć dotychczasowych zwycięstw, a tym samym i sukcesów politycznych, gdyby nie ofiarowała pomoc i olbrzymi wysiłek Sojuszników anglosaskich.

Wydaje mi się, że ze wszystkich przemówień, jakie z czyichkolwiek ust padły nie tylko w ciągu wojny obecnej, lecz bodaj od lat trzydziestu są to wypowiedzi najbardziej ważne i istotne, rzecz można — epokowe. Świadczą one o wzajemnej kapitulacji starego świata kapitalistycznego i zwycięskiej rewolucji sowieckiej. Przemówieniami swymi mężowie stanu, reprezentujący nie tylko państwa, ale i historyczne zjawiska polityczno — społeczne stwierdzili: Churchill — że wszystko to, co stary świat kapitalistyczny mówił o utopijności rewolucji rosyjskiej, o słabości ustroju konstruowanego przemocą w myśl pewnej idei — jest nieprawdą; a Stalin — że również nieprawdą jest

wszystko to, co dyktatorzy szóstej części świata głosili zarówno o schyłkowości i upadku kapitalizmu i demokracji burżuazyjnej, jak również to, co głosili o wszechpotędze ustroju sowieckiego i gospodarce sowieckiej wywodzących się z materii i ducha rosyjskiego, a formuły doktrynalnej marksowskiej.

Zwłaszcza to, co powiedział Stalin jest ważne: ten polityk nigdy dotychczas w swej wieloletniej karierze rewolucjonisty i państwowca nie zrobił najmniejszego nawet ukłonu w kierunku świata kapitalistycznego!

W parę dni później, w olbrzymiej sali opery moskiewskiej, nastąpiła scena braterskiego podania sobie rąk przez obu wielkich polityków świata, przy spontanicznych oklaskach widowni, która przyzwyczajona była przez wiele lat uważać dostojnego gościa za „największego wroga rewolucji”. Amatorzy analogii i porównań historycznych mogliby snadnie przypominać podobną malarsko czy teatralnie scenę po pamiętnym spotkaniu w Tylży. Jedynie Talmę, jak przystało na państwo hołdujące kolektywowi, zastąpił w tym wypadku chór dońskich kozaków. Nie mam zamiaru jednak analizować porównań historycznych. Zaprowadziłyby one nas za daleko, bo i o „stu dniach” i Świętym Przymierzu musielibyśmy się wówczas rozpisnąć. Wspominając o tej wzajemnej kapitulacji i serdecznym uścisku dłoni, zgoda co innego mam na myśli. Chcę zastanowić się nad tym objawem jakich istotnych przemian światowych jest wyżej wspomniany shakehands.

By odpowiedzieć na to pytanie trzeba zacząć od tezy, która jest już obecnie truizmem, że wojna jest dalszym ciągiem polityki i że, jak każda polityka musi wynikać i opierać się na konkretnych układach natury społecznej i gospodarczej; że każda wojna w miarę swego rozwoju i przebiegu powoduje zasadnicze przeobrażenia społeczne, ewolucje w układach gospodarczych, rewolucjonizuje nastroje mas przez obnażenie wszystkich braków wynikających z dotychczasowego układu stosunków ustrojowych, społecznych i moralnych. Jeżeli teza ta jest historycznie słuszna, uzasadniona i sprawdzona w stosunku do wszystkich wojen poprzednich, to o ileż bardziej jest ona słuszna obecnie, skoro wojna ta jest maksymalnie ze wszystkich

dotychczasowych nasycona polityką i obejmuje jak najbardziej wszechstronnie, rzecz można, bez reszty całości kształt życia wojującego narodu, zarówno jeżeli chodzi o masę jak i jednostki.

Każda z dotychczasowych wojen świata mająca szeroki charakter międzynarodowy rozpoczynała lub powodowała bezpośrednio czy pośrednio okresy zaburzeń i przeobrażeń, które począwszy, od wieku XVIII, noszą już wyraźny charakter nie tylko polityczny, lecz i społeczny, (przede wszystkim społeczny!) i zwane są rewolucjami. Nic też dziwnego, że rewolucjonisci, opierający swoje działanie na koncepcji uplanowanej, a przede wszystkim najwięksi w dziejach świata specjaliści od teoretycznego i praktycznego pojmowania rewolucji — bolszewicy, oparli na związku zachodzącym pomiędzy wojną a rewolucją tezę taktyczną, że, dążąc do zwycięstwa rewolucji, winno się usiłować zamienić wojnę kapitalistyczną w wojnę domową — rewolucyjną. I jeżeli z tego punktu widzenia patrzeć na układ sił międzynarodowych, bez względu na to, jakie linie frontu strategiczno-wojskowego wykreśla na mapach świata materialny przebieg wojny, to będziemy mogli cały świat walczący, a więc bez mała całą kulę ziemską, podzielić (zgrubsza oczywiście) na trzy odrębne niejako obozy: świat kapitalistyczny, świat rewolucji potencjalnej i świat rewolucji zwycięskiej.

3. Łabędzia pieśń kapitalizmu

Kapitalizm — w wielkim tego słowa znaczeniu — zwany przez bolszewików „kapitalizmem imperialistycznym”, reprezentowany jest w tej wojnie po stronie Aliantów przez W. Brytanię i Stany Zjednoczone. Po stronie osi reprezentowany jest przez wszystkie trzy wielkie mocarstwa osi, przy czym zaznaczyć należy, że jeżeli chodzi o Niemcy i Włochy, to przeszły one jeszcze przed wojną obecną najbardziej zasadnicze a monstrualne w skutkach ewolucje, które nasyciły te państwa sztucznym fanatyzmem zdobywczym, mającym uratować te kapitalizmy od ostatecznego upadku i zagłady. Wszystkie inne państwa i narody występujące jako satelici jednej lub drugiej strony, chociażby mające tak wyraźny, jak np. Belgia, Holandia

a przede wszystkim Francja charakter kapitalistyczny nie odgrywają już jako samodzielne potęgi kapitalistyczne większej roli.

Przebieg dotychczasowy wojny i układ obecny sił politycznych świata pozwala na stwierdzenie, że ze wszystkich wymienionych państw kapitalistycznych maksimum cech czystego kapitalizmu zachowują już dzisiaj wyłącznie W. Brytania, Stany Zjednoczone i Japonia. Ten układ rzeczy, który panuje w Niemczech obecnych jest tak wyraźnie stanem przejściowym, grożącym co chwila ostateczną katastrofą, że nie może on być określony żadnym terminem naukowym i istotnie pasuje doń najbardziej określenie „hitleryzm”, z całym obciążeniem tego pojęcia przez nienawiść i pogardę ogólnoludzką.

Kapitalizm wielkobrytyjski jest obecnie w stadium schyłkowym. Już w wojnie poprzedniej miał on za sobą wspaniałą zdobyczą epokę wiktoriańską. Wojna poprzednia i 20 lat zawieszenia broni — to okres coraz gwałtowniej postępującej ewolucji w kierunku decentralizacji państwa, demokratyzacji społeczeństwa i liberalizmu gospodarczego. Wojna obecna dokonała w W. Brytanii olbrzymiej ewolucji i jedynie znakomita dyscyplina społeczeństwa brytyjskiego i konsekwencja w osiągnięciu głównego celu — rozbicia Niemiec, powstrzymuje W. Brytanię od tych zasadniczych przemian w kierunku radykalnym, które tak wyraźnie zapowiadają się na horyzoncie pokojowym.

Nawiasem mówiąc stanowi to dla nas — Polaków bodaj największą wartość moralną i ideową naszego sojusznika. W. Brytania dla Polski i Polaków to nie tylko olbrzymi potencjał materialny pokojowy i wojenny, to nie tylko olbrzymia siła polityczna, to przede wszystkim ogromna wartość wynikająca z nieustannej dynamiki i ewolucji społecznej, zmierzających ku ostatecznej demokracji i socjalizmowi, zmierzających ku zwycięstwu hasła wolności ludów i praw człowieka. Związek polsko-brytyjski wynika i opierać się musi nie tylko na układach politycznych, wynikających z konkretnych koniunktur, lecz polega właśnie na tym, że to W. Brytania jest kolebką i w dalszym ciągu siedliskiem ideowego pojmowania interesów mas i człowieka pracującego. Z tego tytułu wszystkie przemiany

społeczne W. Brytanii zarówno rewolucyjnego jak i ewolucyjnego charakteru mają dla nas Polaków, związanych historycznie z humanistyczną i liberalną kulturą europejską wartość i moc obowiązującą.

Nie możemy my — Polacy, którzy tak ogromną rolę odgrywaliśmy w historii ruchów wolnościowych świata, czuć się związani z konkretnym, a zwłaszcza kapitalistycznym układem W. Brytanii. Możemy właśnie najwięcej obiecywać sobie po współpracy z W. Brytanią, gdy ta w niezmiennej swej drodze do demokracji i socjalizmu wyciągnie wszystkie konsekwencje z ewolucyjnych doświadczeń wojny obecnej.

Polska nie była i nie może być wasalem żadnego kapitalizmu na świecie, chociażby nawet przejściowo zapewniła on jej maksymalne beneficja. Zbyt wiele utraciliśmy w wieku XIX przez swą niesamodzielną i niesamowystarczalną społeczność, by dziś nie szukać rozwiązań dla naszego narodu na drodze maksymalnego postępu, rozwoju i dynamiki społecznej. Polacy nie mogą być ani jako obywatele, ani jako żołnierze kondotierami niczyjego imperializmu, żadnego kapitalizmu, lecz muszą w pełni, jako wolni obywatele, wziąć udział we wszechświatowych przemianach, zmierzających do triumfu ogólnoludzkich hasła wolności ludów i człowieka.

Lecz w chwili obecnej kapitalizm w W. Brytanii, mimo ustępstw i koncesyj politycznych i społecznych, jest nadal nadrzędną formą ustrojową, a przedstawiciele jego twarżo trzymają się na zdobytych przez poprzednie pokolenia pozycjach. Tym niemniej stwierdzić można, że zarówno w układzie wewnętrznym, jak i międzynarodowym, kapitalizm brytyjski zajmuje już stanowisko obronne i nie może sobie rościć pretensji do regeneracji swej polityki zdobywczej.

Obok niego występuje młody, zdobywczy, a przeto brutalny i dynamiczny kapitalizm amerykański. On to kieruje, jak dotychczas, strategią, w sensie polityczno — gospodarczym oczywiście, Stanów Zjedn. w tej wojnie. Tragedią kapitalizmu amerykańskiego jest to, że zrodził się on i dojrzał w okresie, gdy formy kapitalistyczne zarówno w sensie społecznym, jak i politycznym, są już przestarzałe; gdy świat cały został już bez reszty podzielony, jeżeli chodzi o rynki surowców i rynki zbytu; gdy masy pracujące świata

są coraz bardziej uspołecznione i spragnione wolności politycznych i społecznych; gdy narody kolonialne i półkolonialne coraz bardziej wyzwalają się z ucisku metropolii kapitalizmu, idąc po drodze do samodzielnego rozwoju narodowego, społecznego, gospodarczego i państwowego.

Ten schyłkowy okres kapitalizmu w dziejach świata jest już absolutnie nietwórczy, bez względu na to czy mamy do czynienia z kapitałem brytyjskim, amerykańskim czy szczątkami kapitału europejskiego. Kapitalizm nie widzi w gruncie rzeczy żadnych konstrukcyjnych perspektyw przed sobą. Resztkami sił pragnie on jeszcze utrzymać maksimum ze swego stanu posiadania, a wszelkiego rodzaju, częstokroć zupełnie karkłomnymi koncesjami zregenerować swój chory na wieki starczy organizm. Konferencja w Dumbarton Oaks była tego wymownym świadectwem.

Kapitalizm odegrał już w dziejach świata swą wspaniałą rolę postępu i rozwoju społecznego, cywilizacyjnego i kulturalnego. Olbrzymia siła dynamiczna kapitalizmu amerykańskiego zagrożona jest tym, że może ona nie znaleźć w swej ofenzywie ani pożądanego rynku zbytu, ani pożądanego rynku surowców. I siłą faktu, nie mogąc wydrzeć światu tego, co uszło już pod hegemonią wpływów kapitału, koncentruje się ta siła dynamiczna na wydzieraniu innym kapitalizmom ich stanu posiadania.

Stąd nieodzowne sprzeczności pomiędzy starym, już broniącym się tylko kapitalizmem wielkobrytyjskim, a zdobywczym kapitalizmem amerykańskim. Stąd polityczno-strategiczny układ na Pacyfiku, w Azji i w Afryce, stąd skomplikowany spłot sprzeczności w zlewisku morza Śródziemnego, stąd osobliwości ofenzywy brytyjsko-amerykańskiej w Europie, gdzie usiłuje ona znaleźć rekompensatę dla swych ambicji w opanowaniu tych sfer, do których rościły sobie pretensje Niemcy i Włochy, stąd wreszcie olbrzymie konflikty społeczne narastające na terenach już opanowanych przez tę ofenzywę i zapowiedź dalszych konfliktów w miarę posuwania się tej ofenzywy w głąb Europy. I w miarę rozszerzania się sfery wpływów, zdobytej przez tę ofenzywę, narasta na wszystkich terenach tej sfery z coraz większą dynamiką i siłą rewolucja potencjalna.

4. Rewolucja czystych form

Historycy lat obecnych nie będą wahali się stwierdzić, że źródłem tej rewolucji, która się coraz wyraźniej zapowiada na horyzoncie politycznym świata, jest niedopełnienie przez pierwszą wojnę światową ideologicznych celów wojny, leżących bądź w świadomości, bądź w podświadomości szerokich, międzynarodowych mas pracujących. Wersal, układy power-salskie i Liga Narodów były póź, jeżeli nie ćwierć-środkami, usiłującymi uspić czujność mas pracujących, byle czym zaspokoić ich marzenia, tęsknoty i pragnienia.

Wspaniały, jeżeli chodzi o myśl filozoficzną i społeczną, wiek XIX stworzył piękne, wszechludzko atrakcyjne doktryny społeczne, naładował myśl ludzką ogromną dynamiką rewolucji potencjalnej, otworzył przed ludzkością i jednostką niezmiernie horyzonty.

Wojny i rewolucje od 1914 do 1923 w najmniejszym stopniu nie zaspokoiły tych ambicji. Jeszcze większe uczucie niedosytu wytworzyły międzypaństwowe niezdarne manewry polityczne w latach, które przejdą do historii jako smutnej pamięci okres Ligi Narodów, skazanej już in statu nascendi na uwiąd starczy.

Lecz bodaj najbardziej zasadniczą rolę w uswiadomieniu przez masy międzynarodowe uczucia niedosytu, przerostów politycznych i niepełnowartościowości społecznych dały rewolucja sowiecka i triumf hitleryzmu. Pierwsza przez międzynarodowe oddziaływanie swą doktrynalną, zewnętrznie atrakcyjną stroną programową, przez głoszenie zwycięstwa socjalizmu na terenie szóstej części kuli ziemskiej, przez podnoszenie na zewnątrz wartości społecznych ustroju sowieckiego, i to bez względu na to, czy propagowane wartości odpowiadały stanowi faktycznemu, czy też były jedynie wizją, zrodzoną w fantazji ich propagatorów.

Przewrót hitlerowski wstrząsnął do reszty nastrojami międzynarodowych mas pracujących, mas społecznie myślących, całą swą brutalnością, zażganiem społecznym, antyhumanitaryzmem i reakcją. Będąc w swej genezie najbardziej pokracznym bękartem kapitalizmu, stał się hitleryzm skoncentrowaną syntezą

wszystkich ujemnych, schyłkowych, podłych cech i właściwości tego kapitalizmu. I nic dziwnego, że spotkał się on z odpowiednią negatywną reakcją mas pracujących i narodów społecznie myślących, podczas gdy kapitalizmy inne i inne aspołeczne, czysto polityczne ustroje państwowe udzielały mu, niestety, zbyt daleko idących kredytów i koncesyj.

Agresja hitleryzmu i okupacja Europy dokonała reszty. Masy społeczne świata miały możliwość sprawdzenia na sobie do jakiego zwyrodnienia może dojść kapitalizm, który się stanie nie tylko narzędziem, lecz i wyłącznym czynnikiem polityki. Doświadczenia wynikające z okupacji niemieckiej, — to olbrzymi wkład do społecznego uświadomienia mas, już nie tylko w kierunku przedwojennego pojmowania obrony praw człowieka pracującego, lecz również w kierunku rewolucyjnej ofensywy mas pracujących w stosunku do każdego kapitalizmu zarówno totalistycznego, państwowego, jak też i liberalnego, na monopolach przemysłowych i bankowych opartego.

Rzecz prosta, że nastroje te i to uświadomienie nie rozkłada się na terenie Europy i świata równomiernie. Geografia polityczna, społeczna, i gospodarcza, geografia rozwoju kapitalizmu w poszczególnych narodach i państwach obowiązuje tu w całej pełni.

Jeżeli chodzi o Europę, to pod tym względem zgrubsza podzielić się ją da na dwie sfery. Pierwsza sfera — to Francja, która w odpowiednim momencie może być wzmocniona rewolucyjnie przez Belgię, a poniekąd i przez Hiszpanię. Potencjał rewolucyjny proletariatu francuskiego był zawsze jednym z najistotniejszych w całości potencjału rewolucyjnego Europy. Pomijając, że posiada on olbrzymie, a zarazem najwspanialsze i najszlachetniejsze tradycje w dziejach socjalizmu i rewolucji świata, ma on poza tym po 5 latach wojny być może najbogatsze doświadczenie zorganizowanego ruchu społecznego w warunkach podziemnej akcji antyhitlerowskiej. Brak mu wprawdzie wielkiej klasy niezależnych myślowo leaderów, lecz w sensie dynamicznym przedstawia on ogromną siłę.

W chwili obecnej w układzie stosunków ruchu rewolucyjnego francuskiego zaznaczają się wyraźnie dwa źródła. Pierwsze to samorzutne, o własne uświadomienie społeczne, na własnym gruncie materialnym

wykute poczucie konieczności zrywu rewolucyjnego. Drugie — to dyspozycyjność sowiecka, która tutaj, jak zresztą wszędzie w Europie i na świecie, usiłowała i usiłuje podporządkować ruch rewolucyjny interesom Wszechzwiązkowej Partii Bolszewików, a co za tym idzie i państwa sowieckiego.

Jeżeli chodzi o stadium wstępne rewolucji — okres anarchii rewolucyjnej i niszczenia przeszłości — to te dwie siły pokrywają się ze sobą całkowicie. Różnice występują i zarysują się jeszcze bardziej dopiero w stadium konstrukcyjnym, gdy przed rewolucją staną zadania budowy społecznej, względnie państwowej na nowych rewolucyjnych zasadach. Wówczas niewątpliwie doświadczenia sowieckie zostaną przez proletariat francuski tylko w małym stopniu wykorzystane.

Stwierdzenie Lenina, że „po zwycięstwie rewolucji proletariackiej chociażby w jednym z krajów przodujących nastąpi.. gwałtowna zmiana, a mianowicie: Rosja stanie się wkrótce potem nie wzorowym lecz znów zacofanym w „sowieckim” i socjalistycznym sensie krajem” — będzie miało najistotniejszy wyraz właśnie na przykładzie Francji. Przykład totalistycznych Sowietów, opartych na mechanicznym traktowaniu człowieka nie jako celu, lecz narzędzia rewolucji, w żadnym wypadku nie będzie mógł być powtórzony we Francji, która wraz z W. Brytanią jest źródłem najbardziej humanitarnego socjalizmu i demokracji.

Zupełnie inaczej przedstawia się sfera druga: niemiecko — włoska, która ze swej strony też nie jest monolitem i przy bardziej dokładnej analizie wymagałaby regionalnego różniczkowania. W tej sferze zarówno osobliwości historycznego powstawania państw pod względem politycznym i społecznym, jak też olbrzymie wpływy faszyzmu — hitleryzmu, których nie można nie doceniać, pozostawiły długotrwałe ślady. Dopóki z tych terenów nie zostaną całkowicie wyrugowane ambicje mas organizowania się na zasadach polityczno — nacjonalistycznych, dopóki nie zostaną ze świadomości pokoleń wyrugowane społeczne, prymitywnie imperialistyczne tendencje budowy państwa na zasadzie eksploatacji innych narodów — masy społeczne niemieckie i włoskie nie zdobędą się na czysty ruch rewolucyjny, nie zabarwiony podejrzanym nacjonalizmem — faszyzmem. Lecz w tym kierunku ostat-

nie dwa lata klęsk i kapitulacji zrobiły już wiele, bardzo wiele.

Wprawdzie rewolucyjne nastroje muszą tu być w każdym wypadku bardzo szczegółowo badane i analizowane, by odróżnić spontaniczny, dynamiczny ruch rewolucyjno-społeczny od zastępczych, kamuflażowych ruchów, prowokowanych przez niektóre sfery niemieckie i włoskie, usiłujące przez ucieczkę do rewolucji uchronić resztki politycznego potencjału hitlerowsko-faszystowskiego od ostatecznej zagłady, lecz mimo to można twierdzić, że cała ta środkowo-europejska sfera dokonuje coraz bardziej postępującej ewolucji właśnie w kierunku rewolucji społecznej. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wielkie swą ideą i dynamiką źródło rewolucji, jakim jest Francja i proletariats francuski, a w wypadku możliwych dalszych przeobrażeń społecznych w W. Brytanii — również i proletariats brytyjski, z chwilą zwycięstwa koncepcji rewolucyjnej w Europie zachodniej i przeistoczenia się wojny politycznej w wojnę rewolucyjną, może zarazie swym przykładem masy robotnicze Europy środkowej i mimo wszelkich usiłowań faszyzującej części socjaldemokracji niemieckiej i włoskiej i wpływów ubocznych, może się stać zasadniczym dla wybuchu nowej wielkiej rewolucji europejskiej, bogatej w doświadczenia wieku XIX i XX.

Jeżeli mowa o zróżniczkowaniu regionalnym tej sfery, to trudno tu jest nie docenić ewentualnego wpływu wspaniałej kultury rzymsko-włoskiej, która już raz odegrała w historii Europy rolę podobną w wypadku tak zasadniczo różnych w metodach faszyzmu a hitleryzmu.

Tak czy inaczej, Europa zachodnia, a wobec nieuniknionej katastrofy Niemiec, również i środkowa, są potencjalnie przygotowane do rewolucji. Dotychczasowe objawy, mimo znanych wypadków i układu sytuacji we Francji, Hiszpanii czy Włoszech, nie wydają się jeszcze dostatecznie ważkimi symptomami. Są to dopiero pierwsze jaskółki. Rewolucja jest dopiero w stanie dojrzewania. Proces ten może być zależnie od koniunktury międzynarodowej i sytuacji wojennej przyspieszony lub zahamowany. Nie wydaje się on jednak możliwy do całkowitego zażegnania. Ogromną rolę w jego pogłębianiu i dojrzewaniu odgrywa ta

ofenzywa kapitalizmu, która musi w sposób nieunikniony, logiczny i konsekwentny towarzyszyć ofenzywie wojennej brytyjsko-amerykańskiej. Niemniej ważną rolę w pogłębianiu i dojrzwaniu tego procesu odgrywa sowiecka rewolucja — rewolucja zwycięska, a to zarówno przez swój dwoisty stosunek do rewolucji potencjalnej, jak też i do kapitalizmu.

Stwierdzić trzeba, że przed rewolucją światową piętrzą się olbrzymie trudności, zupełnie specyficznego charakteru i rodzaju. Tak się składa bowiem, że właśnie teraz, gdy największa w dziejach wojna, nalaadowała masy pracujące świata ogromną dynamiką rewolucyjną i pogłębiła świadomość społeczną, jest wyraźny brak teorii rewolucyjnej. Wspomniane teorie socjalistyczne XIX wieku zostały przekreślone przez marksizm, a ten znów skończył się niechętnie zachwaszczony, strywializowany, uproszczony, zwięziony i w pewnym sensie zdepopularyzowany przez praktykę rewolucyjną XX wieku, która skończyła wywołać ogromną, lecz raczej taktyczną dyskusję, wiele herezji, doktrynalnych odchyień, ale zupełnie nie posunęła rozwoju teorii rewolucyjnej naprzód.

Dyskusja ta, zresztą, sprowadziła się przeważnie do krytyki leninizmu — stalinizmu (bolszewizmu), roszczonego sobie prawo do uniwersalizmu, mimo iż jako teoria jest on par excellence regionalny (w skali światowej oczywiście). Bolszewizm i jego zewnętrzny aparat — Komitern, przez swoją bezkompromisowość programową, odegrały jedyną w swoim rodzaju hamującą rolę w międzynarodowych poszukiwaniach teorii rewolucyjnych i wpłynęły negatywnie na naukowy poziom dzisiejszego socjalizmu. Może to zaciążyć katastrofalnie na okresie konstrukcyjnym rewolucji, gdy wyjdzie ona ze stadium anarchii.

5. Dygresje w dziedzinie historii i doktryny

Zbyt wiele napisałem artykułów uzasadniających, że Rosja sowiecka nie może być rozpatrywana jako zjawisko polityczne wyłącznie tylko z jednostronnego punktu widzenia państwa lub rewolucji, bym potrzebował i na tym miejscu nużyć czytelnika znanymi wywodami. Rosja sowiecka jest nie dająca się już dzi-

siaj rozczłonkować symbiozą olbrzymiego państwa ze wszystkimi jego materialnymi, duchowymi, historycznymi i społecznymi osobliwościami i antynomiami oraz rewolucji, opartej w swym założeniu na abstrakcji i uniwersalizmie marksizmu. Państwo nie tracąc niczego ze swego potencjału zasadniczego wchłonęło w siebie doktrynę marksistowską, wzbogaciło się nią politycznie, przetwarzając ją z idei społecznej na par excellence polityczną, wyłącznie interesom państwa a nie człowieka służącą. Zachowało jednak w pełni (ba! jeszcze bardziej pod wpływem tej doktryny spotęgowało!) swoją odśrodkową a wszechstronną dynamikę imperialistyczną, przyspieszyło proces tworzenia w imię wspólnej idei jednego państwa z jednym narodem i jedną, centralną, nadrzędną, totalistyczną władzą suwerenną.

Wszystko to są prawdy bezsporne i zbyt wielka już w tej dziedzinie jest zarówno literatura jak i dokumentacja faktów, by można się było nie dziwić naiwności tych, którzy odkrywają Amerykę, usiłując doszukać się w Rosji obecnej jakichś znamion czy zarodków odstępstwa od generalnej linii rozwoju państwa i władzy. Lecz oczywiście, że patrząc na Rosję, jako na państwo nie można negować, że jest ona zarazem wykładnikiem zmodyfikowanego pojęcia rewolucji, z tą tylko różnicą, że celami tej rewolucji są nie względy społeczne mas i człowieka, lecz interesy państwa i utożsamiającej go władzy.

Wszystko w Rosji było na przestrzeni wieków i jest — alternatywnym. Takim się stało i sowieckie pojmowanie rewolucji. Dla celów zewnętrznych państwa zachowuje ona cechy społeczne, wewnątrz państwa jest narzędziem totalizmu centralistycznego. Ten stan rzeczy zaistniał nie od razu, aczkolwiek leninizm, jako rosyjskie stadium marksizmu, jeszcze na długo przed zwycięstwem rewolucji październikowej zatracił cechy uniwersalizmu społecznego, a nasycił się elementami par excellence politycznymi, związanymi z problemami państwa i władzy.

Kolejny, już czysto rosyjski etap leninizmu — stalinizm jeszcze bardziej wysublimował się, jeżeli chodzi o okres konstruacji wewnątrz państwa, z elementów społecznych, uniwersalnych. W dziedzinie tak zwanej strategii i taktyki rewolucyjnej stalinizm

stał się jeszcze bardziej, aniżeli pod względem filozoficznym i ideowym, zwężonym od leninizmu. Opiera się on w swym założeniu nie na potencji rewolucyjnej mas, nie na społecznym uświadomieniu proletariatu czy włóścian, nie na kulturalnym rozwoju społeczeństw, lecz na sile.

Stalinizm, w założeniu swoim, nie ma zaufania do spontanicznej, dynamicznej rewolucji, do potencji rewolucyjnej mas pracujących. Tylko to co jest zdobyte i umocnione siłą, w drodze gwałtu i terroru, jest pewne i może być obiektem dalszego procesu konstruktywnego. Nic dziwnego, że Lenin, w którym, mimo supremacji polityki i państwowości, pozostały do końca życia wycucia wartości ruchów społecznych, stwierdził kiedyś w r. 1922, że „gdybyśmy stali na stanowisku towarzysza Stalina, to bylibyśmy zdrajcami proletariatu światowego”.

W dziedzinie strategii politycznej, interesy symbiozy państwa i rewolucji mającej na celu, stalinizm opiera się na rozwiniętej tezie leninowskiej o „nierównomierności rozwoju kapitalizmu”. „Nierówność rozwoju ekonomicznego i politycznego — pisał Lenin — to prawo bezwzględne, właściwe kapitalizmowi. Stąd wynika, że możliwe jest zwycięstwo socjalizmu początkowo w niewielu lub nawet w jednym z osobna wziętym kraju kapitalistycznym. Zwycięski proletariats tego kraju wywłaszczywszy kapitalistów i zorganizowawszy u siebie produkcję socjalistyczną przeciwstawiłby się pozostałemu światu, światu kapitalistycznemu, pociągając ku sobie klasy uciskane innych krajów”.

Tezę tę stalinizm rozwinął w dziedzinie doktryny państwowej w teorię o możliwości budowy socjalizmu w jednym państwie, a w dziedzinie politycznej państwa w teorię konieczności grania i wygrywania interesów sowieckich na sprzecznościach kapitalizmu, w dziedzinie zaś polityki wewnętrznej i zewnętrznej w uniwersalną teorię o otoczeniu kapitalistycznym, która stała się, rzecz można, nieodzowna we wszystkich porach roku i dnia sowieckiego, uzasadniając równie dobrze konieczność likwidacji wszelkiego rodzaju opozycji wewnętrznych,

jak też i późniejszych aktów zewnętrznej agresji państwowej.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że ta teoria Lenina i późniejsze stalinowskie jej rozwinięcia mają swoje przedakta w dziejach państwowości rosyjskiej. Już słowianofile i panslawiści rosyjscy sformułowali w oparciu o doświadczenia polityki imperium rosyjskiego od zarania jego istnienia teorie noszące równie atrakcyjne tytuły: regeneracji narodu i niszczenia równowagi.

W myśl pierwszej teorii, tak znakomicie realizowanej przez Piotra i Katarzynę, naród, chcąc uniknąć degeneracji i upadku nie może zamykać się w ramach niezmiennych granic, lecz musi ciągle regenerować się przez niezmiennie podboje i rozszerzanie swego terytorium państwowego. Dyplomacja rosyjska XIX wieku w całości honorowała ten postulat, i jak to snadnie przekonać się możemy z pobieżnego bodaj rzutu oka na rozszerzanie się imperium rosyjskiego w tym wieku, naród rosyjski i jego władcy niczego nie zaniedbali, by się „regenerować” we wszystkich możliwych kierunkach do Arktyki włącznie.

Teoria niszczenia równowagi oparta w historiozofii rosyjskiej przede wszystkim na analizie polityki Aleksandra I, który zdaniem tejże historiozofii całym niepotrzebnie skrzępował Rosji swobodę ruchów Świętym Przymierzem i wzmocnił przez to inne imperializmy na czele z brytyjskim, stała się równie, jak i poprzednia kanonem polityki i dyplomacji rosyjskiej, sprowadzając się do hasła, że polityka rosyjska musi niszczyć zawsze i wszędzie każdą konstrukcję pokojową świata na międzynarodowej równowadze opartą i winna służyć li tylko i wyłącznie interesom rosyjskim, a nie żadnym innym uniwersalnym, a zwłaszcza broni Boże, mającym na względzie „sprawy zgniłej Europy”.

Tak więc, zarówno leninizm, jak i stalinizm potrafiły znakomicie pogodzić podstawy socjologiczne, ustrojowe i polityczne państwowości rosyjskiej z kanonami marksowskimi, z tym większą korzyścią dla państwowości rosyjskiej, że o ile tezy panslawistów i słowianofili rosyjskich mogły być kolportowane w ograniczonym geograficznie, „morzu słowiańskim”, o

tyle nie mniej znakomicie interesy państwowości rosyjskiej przestrzegające teorii leninowsko — stalinowskiej, stały się poprzez Komintern obowiązującymi marksistów całego świata.

O rewolucji jako o państwie i o państwie jako o rewolucji Lenin napisał wiele. Powiedzieć można, że właściwie nie pisał na żadne inne, jak tylko na te dwa tematy. A spośród wszystkiego co napisał jedna praca stała się kamieniem węgielnym strategii, taktyki, filozofii i całego światopoglądu bolszewickiego. W kwietniu — maju 1920 r. a więc już po doświadczeniach rewolucji niemieckiej i węgierskiej, Lenin napisał „Dziecięcą chorobę” lewicowości „w komunizmie”, która przez obecną stalinowską „linię generalną” uważana jest jako „najlepsza praca wytyczna w dziedzinie strategii i taktyki leninizmu”.

W książce tej, Lenin bezlitośnie krytykuje „lewicowe” doktrynerstwo dogmatyczne, szablonowe ujmowanie zadań rewolucyjnych, niechęć prowadzenia pracy wśród szerokich mas. Trzeba przede wszystkim zdobyć dla komunizmu awangardę — uczyć Lenin — ale z samą awangardą zwyciężyć nie można. Rewolucyjna awangarda proletariatu, komunistyczne partie muszą przeciągnąć na swą stronę większość klasy robotniczej, masy pracujące. Trzeba umieć doprowadzić masy do rewolucji ucząc je umiejętnie na podstawie własnego doświadczenia politycznego, licząc się z konkretnymi narodowymi i narodowo-państwowymi odrębnościami. Strategia i taktyka partii komunistycznych winny być maksymalnie giętkie. Partie muszą opanować wszystkie środki i metody walki: sztukę powstania zbrojnego i rewolucyjnego wykorzystania najbardziej reakcyjnych związków zawodowych i parlamentu; umiejętnie kojarzyć pracę legalną i nielegalną; śmiało i nieustraszenie nacierać i spokojnie, w sposób zorganizowany cofać się, lawirować, zawierać praktyczne kompromisy „choćaby z diabłem i jego babką”; umieć wykorzystywać wszystkiego rodzaju tarcia, konflikty, spory, rozbieżności w obozie wroga; szybko i raptownie

zastępować jedną formę walki przez inną kiedy tego wymaga sytuacja".*)

Stalin osobiście niejednokrotnie podkreślał wagę jaką przywiązuje do tego dzieła Lenina, które potępiło całą bezkompromisowość lewicy komunistycznej i rewolucjonistów typu blankistowskiego. Nie zaniedbując niczego, by wszystkimi możliwymi środkami przygotowywać rewolucję gdzie się dało, przy pomocy już nie tyle „awangardy danego narodu, lecz przy pomocy eksportowanego przez Komitern aparatu zawodowych rewolucjonistów Stalin mógł jednocześnie „z czystym sumieniem” wypierać się wobec wszystkich, którzy go na ten temat interpelowali, jakiegokolwiek chęci ze strony Moskwy narzucenia rewolucji siłą. Potępiono za te chęci Trockiego i jego bonapartyzujących satelitów wojskowych.

Stalinizm orzekł, że by rewolucja stała się zwycięską musi ona najprzód dojrzeć we własnym niejakim zakresie danego narodu. Uniwersalny leninizm dawał w tej dziedzinie znakomitą receptę: „Najbardziej pewny środek zdyskredytowania nowej politycznej (i nie tylko politycznej) idei i zaszkodzenia jej polega na tym, by w imię jej obrony doprowadzić ją do absurdu”. W praktyce, w przeniesieniu w dziedzinę strategii i taktyki rewolucyjnej oznaczało to, że przez wszelki możliwy kompromis taktyczny (ale, broń Boże! nie programowy!) w stosunku do każdej konkurencyjnej idei politycznej (i nie tylko politycznej) w danym kraju, bolszewicy prowadzą taktykę doprowadzania tej idei, do absurdu, zgrywania jej, wykazywania jej irrealizmu i niepraktyczności, niepełnowartościowości politycznej i społecznej, sugerując jednocześnie stale a uporzycwie, że oto inna idea, już zwycięska, już umocniona jest i realna, i praktyczna i pełnowartościowa, zarówno pod względem politycznym, jak i społecznym.

Marksisiści europejscy i rosyjscy jeszcze na długo przed rewolucją październikową dokonali jak najszcze-

*) Cytuję według oficjalnego wydania Instytutu Marks-Engelsa-Lenina, p. t. „Lenin Włodzimierz Ilijcz. — Krótki zarys życia i działalności”, w języku polskim, Moskwa 1942, str. 2 65. Wszystkie podkreślenia moje.

gółowszej a wszechstronnej analizy wszystkich dopełnionych i niedopełnionych, zwycięskich i przegranych rewolucyj świata. Lenin sam wzbogacił doktrynę bolszewicką przez jak najszczegółowszą analizę rewolucyj wieku XX-go począwszy od obu rewolucyj rosyjskich, a kończąc na analizach rewolucji węgierskiej, niemieckiej i innych. Bolszewicy — stalinowcy posiadają więc w swej świadomości politycznej olbrzymie doświadczenie, oparte na dorobku rewolucyjnym mas pracujących wszystkich czasów, z pod różnych długości i szerokości geograficznych.

Z doświadczeń tych już Lenin wyciągnął zasadniczy wniosek: po ostateczne zwycięstwo partia komunistyczna, wskazaniami leninizmu posłuszna, może sięgać w każdym kraju jedynie wtedy, gdy ma zwycięstwo zapewnione przez uprzednie przygotowanie terenu i mas. Rzeczony „dyskredytowanie” innych idei politycznych miało być jednym z najbardziej pewnych środków takiego przygotowania. Krótko mówiąc: każdy „październik” musi być poprzedzony przez „luty” a każde zwycięstwo leninizmu stalinizmu musi poprzedzać okres „kierzeńszczyzny”. A w tym okresie od „lutego” do „października”, w okresie chaosu i demagogii „kierzeńszczyzny”, rewolucyjna partia komunistyczna nie może dyskredytować się braniem odpowiedzialności i oficjalną współpracą. Partia komunistyczna w tym okresie ma spełnić jedną rolę: siedzieć na kanapie i mieć za złe. Oczywiście jak najgłośniej, jak najdemagogiczniej, jak najbardziej podkreślając własne walory konstruktywne a przede wszystkim zdobycze rewolucji „październikowej” i wartości „sowietyzacji”.

6. Rewolucja zamrożona

23 czerwca roku bieżącego wicekomisarz spraw zagranicznych, bardziej znany światu jako namiętny prokurator — akademik Wyszyński wygłosił w Moskwie w sali Kolumnowej odczyt pod tyt. „Państwo sowieckie w czasie wojny ojczyźnianej”. Odczyt pozornie nie wniósł nic nowego. Było to właściwie rozwinięcie stwierdzenia Stalina, że: „Doświadczenia wojny wskazują na to, że ustrój sowiecki okazał

się nie tylko najlepszą formą organizacji gospodarczego i kulturalnego podniesienia kraju w latach budownictwa pokojowego, ale i najlepszą formą mobilizacji wszystkich sił narodu dla odparcia wroga w czasach wojennych”.

W istocie jednak referat Wyszyńskiego jest świadectwem dziwnej prawdy. Oto w wyniku tej wojny niebywalej, już w czasie samej wojny, ewoluuje, fermentuje, przemienia się świat cały. Widzialnie lub niewidzialnie przekonstruowują się ustroje; jedne klasy społeczne bankrutują, inne znów nabierają na wadze gatunkowej; zjawiają się nowe koncesje społeczne, a w całym świecie obok huk motorów i bomb, aż wrze od powszechnej, wszystkich epatującej dyskusji na tematy pokojowej rekonstrukcji świata. Lecz Związek Sowiecki stoi na miejscu. Związek sowiecki nie dokonuje najmniejszej ewolucji. Kraj zwycięskiej rewolucji, operującej hasłami największego postępu jest martwy, rewolucja w nim jest zamrożona.

Potworna wojna rozpetęła i w sowieckim społeczeństwie namiętności. Były one inne, bardziej ciche, bardziej nieśmiałe, rzec można zastępcze, niż na całym innym świecie. Ale był to w stosunku do tej martwoty, jaką spowodowały totalistyczne a wszystko, zarówno w dziedzinie ducha, jak i materii, centralizujące piatiletki, w każdym razie jakiś zryw. Udręczone narody za cenę potoków krwi, wspaniałego bohaterstwa i poświęcenia, cierpień i wyrzeczeń niezmiernych, chciały wydrzeć na przyszłość jakiś promień nadziei na bardziej demokratyczny, bardziej liberalny kurs. Odzywały się głosy w prasie i literaturze odmiennego, niż przedtem tonu. Człowiek sowiecki zaczął marzyć o wolności i swobodzie indywidualnej. Zapragnął by samo imię „człowiek” wreszcie zaczęło pisać z dużej litery.

Lecz gdy tylko jasne się stało, że niebezpieczeństwo minęło, że wróg pójdzie precz z zajętych terenów, z góry przyszedł groźny okrzyk: „z powrotem!” Z powrotem do punktu wyjściowego, w którym Rosja sowiecka rozpoczęła wojnę. Żadnych ewolucyj! Żadnych ustępstw! Zwycięża, kieruje, planuje i zbiera laury znowu tylko i wyłącznie partia.

Uchwały, artykuły, dyskusje, wreszcie sama polityka i personalia mówią o jednym: Rosja sowiecka nie może sobie pozwolić na najmniejszą ewolucję, wynikającą z koniunktury międzynarodowej czy wewnętrznej, nie może pójść na najmniejsze ustępstwa w stosunku do własnych mas, nie może honorować najśluszniejszych bodaj pragnień i żądań swojego społeczeństwa. Rosja sowiecka, jeżeli ma być bolszewicka; jeżeli ma być zachowana w niej hegemonia partii stalinowskiej, nie może sobie pozwolić na najmniejsze uelastycznienie w stosunku do własnego narodu, w sprawach wewnętrznych.

Wyszydzona więc przez Lenina bezkompromisowość obowiązuje tutaj w stosunkach wewnętrznych z całą bezwzględnością. Państwo i narody muszą pozostać nadal „maczugą” i niczym więcej w rękach partii, która mieni się rzecznikiem rewolucji. Nic się nie stało! — woła partia. Nie było żadnej wojny, nie było niczego, co by nas zmusiło do przerywania „konstrukcji socjalizmu” według centralistycznie pomyślanych piatilettek! Zaczynamy akuratnie od tego samego miejsca, w którym nasze eksperymenty przerywał wróg! Kończymy nadal trzecią piatiletkę i przyśpieszamy do następnej! Najmniejszego odchylenia od tego, co zostało osiągnięte w dziedzinie kompletnego upaństwowienia robotnika i chłopca, podporządkowania polityce partii człowieka i jego pracy!

I prasa partyjna znów rozpisuje się o korzyściach jedyne go możliwego w Rosji sowieckiej systemu rolnictwa — kolektywizacji. Akademik Wyszyński komentuje Stalina w kierunku gloryfikacji systemu Sowietów — jedynej zwycięskiej formy ustroju państwowego. Kompromisy, lawirowanie, zygzaki, mogą być w polityce partii i państwa tylko na zewnątrz. Wewnątrz — po dawnemu! Żadnych ustępstw! Nie tylko sztywny program, lecz również jak najbardziej sztywna taktyka!

Dużo jest przyczyn, które warunkują taki stan rzeczy. Nie będziemy ich analizować na tym miejscu. Stwierdzić można jedynie, że jedną z nich jest olbrzymie, zresztą jak najbardziej zrozumiałe, wyczerpanie Rosji w wyniku wojny. Że inną niemniej ważną — jest olbrzymie wyjąłowanie kadr partyjnych z tej dynamiki rewolucyjnej, którą dawał starym bolszewi-

kom uniwersalizm społeczny komunizmu. Gdy idea rewolucji została upaństwowiona, zetatywowana to upaństwowiona i zetatywowana została i partia. Bolszewicy, jeszcze wczoraj namiętni rewolucjoniści stali się sztywnymi biurokratami państwa rewolucji zamrożonej.

Zwolennicy historycznego ujmowania każdego tematu skłonni są twierdzić, że każda rewolucja, bez względu na czas i miejsce w jakim się odbywa, podlega pewnym prawom niezmiennym. Że po okresie Zyrondy musi przyjść zawsze krwawy Termidor, a dnia pewnego, pewnego Brumera, zamyka rewolucję efektowny bonapartyzm. Jeżelibyśmy stosowali ten uproszczony szemat, to można byłoby stwierdzić, że i rewolucja sowiecka przeszła wszystkie te etapy.

Ale nie darmo Rosja w stosunku do Europy jest krajem antynomii i przeciwstawień. Wszystkie etapy rosyjskiej rewolucji tym się różnią od etapów rewolucji europejskiej, że dokonują ich ci sami ludzie, a ściślej mówiąc, ten sam człowiek. On jest i Maratem i Dantonem, i Robespierrem, i Bonapartym! Idąc drogą tych rozważań można byłoby nawet konkretnie ustalić datę od kiedy należy uważać proces rewolucyjny w Rosji za zakończony, kiedy rewolucja została tam zamrożona. Był to rok 1934, kiedy Stalin ogłosił, że w Rosji socjalizm został osiągnięty. Skoro więc został osiągnięty, to jakież sens ma dalsza rewolucja? Idąc drogą tych rozważań, mogliśmy doszukać się genyzy munduru marszałkowskiego. Najprzód było hasło: „rewolucja — to ja!” Obecnie hasło to brzmi: „Państwo — to ja!” „Bonaparte — to ja!” I nie darmo naczelnym historyk stalinowski profesor Tarle już nie wiadomo które wydanie swej książki poświęca gloryfikacji wielkiego cesarza, jako tego, który opanował rewolucję i dokonał olbrzymiego ruchu postępowego w dziejach świata.

Operując wciąż pojęciami skróconymi i uproszczonymi można byłoby stwierdzić, że tak, dla celów państwowych, zamrożona rewolucja stała się i staje się coraz bardziej reakcyjną. Nazywając tę rewolucję reakcją nie mam bynajmniej zamiaru negować jej pozytywnej roli, jako czynnika konstruktywnego dla ogromnej części Europy wschodniej i Azji. Również nie mam

bynajmniej zamiaru negować jej roli pozytywnej, jako czynnika pośredniego w dziele narastającej, względnie budzącej się obecnie światowej rewolucji. Nic to że na wewnątrz rewolucja sowiecka, sztywna i bezkompromisowa, stworzyła nie socjalizm i demokrację, lecz to, co wiemy, że stworzyła. Działając elastycznie i kompromisowo na zewnątrz, osłaniając sztandarami wolności i walki swe wnętrze lodowate, przechowała ona dla świata, mimo ciosów i uderzeń umierającego kapitalizmu i jego pokracznych bękartów, sztandar rewolucji, który czeka na innego chorążego. „Po zwycięstwie rewolucji proletariackiej, chociażby w jednym z krajów przodujących Rosja stanie się wkrótce potem nie wzorowym, lecz zacofanym krajem”.

Nowa, dynamiczna, potencjalna rewolucja narastająca w Europie nie będzie i nie może być posłusznym i wiernym sojusznikiem tej starej zwycięskiej rewolucji. Po przejściu anarchistycznego stadium będzie ona szukała nowych form i rozwiązań. Przede wszystkim nie zatraci ona, „będąc w innych warunkach historycznych i geograficznych zrodzona, tak szybko, a wierzymy, że nie zatraci w ogóle, swego charakteru społecznego na rzecz polityki i państwa. I widmo tej rewolucji straszy i grozi nie tylko kapitalizmowi.

Straszy i grozi ono również i tej starej (ach, jak starej już dzisiaj!) reakcyjnej, anachronistycznej rewolucji rosyjskiej, której planowane budownictwo totalistycznego socjalizmu, czy socjalistycznego totalizmu przerwane było tak brutalnie zanim wizja stalinowska mogła być całkowicie zrealizowana.

Ciosy wojenne mimo sztywnej polityki, mimo sugerowania sobie i obcym, że nic nie zaszło — osłabiły jeszcze bardziej i wstecz odrzuciły to państwo olbrzymie. Rewolucja dynamiczna może znaleźć wspaniałe pole do działania nie tylko na terenach wydartych kapitalizmowi i jego fatalnym epigonom. Rewolucja ta, przeniosłszy się na tereny już raz rewolucją dotknięte, może wprowadzić zasadnicze poprawki do tego, co było już stworzone i co teraz chce uratować sztywność i bezkompromisowość. Ale chcąc wnieść te poprawki, trzeba dokonać przemian w kierunku prawdziwego,

nie formalnego, nie „kazionego” socjalizmu — rewolucja musi zadziałać w stosunku do państwa sowieckiego tak, jak w stosunku do każdego innego państwa. Musi go zniszczyć.

Rewolucja dynamiczna, którą nie bez pewnej maniery nazwaliśmy „rewolucją czystych form”, a która tyle zawdzięcza zwycięskiej rewolucji sowieckiej, która rzec można rodzić się będzie i zwyciężać znacznie tylko dzięki tamtej rewolucji październikowej — nie będzie dla niej czułym dziecięciem. Nie będzie sojusznikiem. I nigdy jeszcze w polityce sowieckiej utożsamiającej z właściwym Rosjanom egocentryzmem rewolucję z partią, a partię i rewolucję z państwem, nie było takiej dwulicowości i takiej dwoistości, w stosunku do kapitalizmu i rewolucji, jak obecnie.

Moskwa nie może się wyrzec doszczętnie hasła rewolucji światowej. Na kultywowaniu tych hasła przez Moskwę opiera się połowa prestiżu Rosji wobec mas pracujących. Więc musi tę rewolucję oficjalnie i nieoficjalnie zachwalać. Musi jej pomagać. Lecz z drugiej strony musi dokonać wszystkiego, by państwo uratować, by tę rewolucję, jeżeli nie odwlec do momentu, gdy zrekonstruowana po sowiecku Rosja nabierze siły, to przynajmniej osłabić tak, by nie była ona w stanie dojść zbyt szybko do jej granic i wnętrza.

I z właściwą sobie w stosunkach zewnętrznych kompromisowością, Rosja kontynuuje swą alternatywną politykę wobec kapitału i rewolucji, szukając w rewolucji sojusznika przeciwko kapitalizmowi, a w kapitalizmie — przeciwko rewolucji.

Konferencje teherańska i moskiewskie z tego punktu widzenia mają swój wyraz specjalny. Z punktu widzenia polityki sowieckiej noszą one ten sam charakter, co znakomita umowa „Ribbentrop-Mołotow” z 23. VIII. 1939 r., co poprzedzający tę umowę traktat w Rapallo. Koniunkturalny podział świata, koniunkturalne wygranie jednej siły przeciwko drugiej! Lecz zachwalane przez Lenina cynizm i amoralność w strategii i taktyce rewolucyjnej, a co za tym idzie i w polityce państwa — nie jeden już sprawił Rosji zawód. Rapallo, które miało zniszczyć system powersalski, które miało dopomóc rewolucji do zniszczenia kapitali-

stycznego otoczenia, stworzyło jednak groźną potęgę nie tylko dla kapitalizmu. Pod Stalingród doszły te właśnie czołgi niemieckie, które w fabrykach sowieckich pod Stalingradem były wyrabiane. A ponad Moskwą krążyły te samoloty niemieckie, które w fabrykach podmoskiewskich dla sojusznika rapallowskiego były wyrabiane.

Jeżeli więc uważać, że i te konferencje teherańska i moskiewskie nie tylko skierowane są przeciwko sile i potędze hitleryzmu, który tyle zawdzięcza rewolucji październikowej, lecz również i przeciwko rewolucji dynamicznej, równie groźnej dla kapitalizmu, jak i dla Rosji, to i w tym wypadku trudno się oprzeć przeczuciom, że Nemesis dziejowa może srodze zemścić się za takie bezkompromisowe nakręcanie koniunktury, interesy jednego tylko państwa mającej na celu.

Lecz narazie nie bawiąc się w prorocтва, które zawsze ośmieszają polityków i publicystów, poprzestańmy na skonstatowaniu pewnych faktów. To właśnie w kompromisie z kapitalizmem a nie z rewolucją Rosja dokonuje dzisiaj agresji zdobywczej w stosunku do Europy środkowo-wschodniej. W jej polityce w stosunku do państw bałtyckich, Polski Rumunii, Węgier i państw bałkańskich zarysowuje się wyraźny szablon. Nie idzie ona z hasłami rewolucji. Wprost przeciwnie, idzie z hasłami jak najbardziej z punktu widzenia rewolucji socjalistycznej reakcyjnymi. Idzie z hasłami „kułackimi”. I to właśnie wówczas, gdy 27 lat budownictwa Związku Sowieckiego to było pasmo nieustannych, najkrwawszych walk z największym wrogiem wewnętrznym rewolucji — „kułackiem”. Tych walk, które omal nie osłabiły całkowicie Rosji pod względem biologicznym.

Nigdzie na terenach wrywanych z rąk hitleryzmu, wrywanych z rąk kapitalizmu, wreszcie wrywanych z rąk dyspozycji własnej udrczonych narodów nie wysuwa się partii komunistycznych. Mało tego. Tych partii nie tworzy się w ogóle. Nie ma oficjalnej partii komunistycznej ani w Polsce, ani w Rumunii, ani w Bułgarii, ani w Jugosławii, ani w Czechach, ani w Słowacji, ani na Węgrzech. Są „partie robotnicze”, które bez reszty mogą oprzeć swą strategię i taktykę na „najlepszej

pracy wytycznej w dziedzinie strategii i taktyki leninizmu” — „Dziecięcej chorobie lewicowości”.

Polityka sowiecka unika wszystkiego, co by się spotkać mogło z zarzutem, że rewolucjonizuje ona te kraje w drodze rewolucji narzuconej, lecz z drugiej strony robi wszystko, by doprowadzić do zaognienia stosunków wewnętrznych, by pogłębić walkę klasową, a tam gdzie jej w stopniu należywym być nie może rozdmuchać nienawiści klasowe. Robi wszystko, by zgrać wszystkie minione i narastające z własnego ducha narodu wynikające idee i koncepcje. „Najbardziej pewny środek zdyskredytowania nowej politycznej (i nie tylko politycznej) idei i zaszkodzenia jej polega na tym, by w imię jej obrony doprowadzić ją do absurdu”!

Nigdy też jeszcze w dziejach Europy środkowo-wschodniej własność prywatna i reforma rolna nie miała bardziej zagorzałych obrońców, jak obecnie w obozie polityków moskiewskich. Wysiłki ich w kierunku obrony tych zagadnień dałyby się porównać jedynie z wysiłkami Katarzyny II i jej następców w obronie polskiego feodalizmu i praw polskich obszarników.

Rosja zdaje sobie zupełnie sprawę, że rozdmuchanie obecnie na terenie Polski i innych krajów tendencji rewolucyjnych prędzej czy później, skieruje te nastroje w kierunku zachodnim. Ze narody środkowo-wschodniej Europy, od wieków związane z kulturą europejską tylko na zachodzie będą szukały natchnienia dla form konstruktywnych rewolucji, podobnie, jak w Europie feudalnej czy kapitalistycznej szukały dotychczas wzorów dla swych form ustrojowych, gospodarczych i kulturalnych.

Wszystkie więc wysiłki polityczne Związku Sowieckiego zmierzają w odniesieniu do tych państw tylko i wyłącznie w kierunku politycznego związania tych terenów z Rosją. Związanie to wyrwa te tereny z rąk zarówno kapitalizmu, jak i rewolucji dynamicznej, z Europy wywodzącej się. Koniunktura międzynarodowa, jak najbardziej sprzyja tym usiłowanym. Na przykładach konferencji teherańskiej i moskiewskiej widzimy, że w tym kierunku kapita-

lizm współpracuje z tą „zamrożoną” rewolucją państwową.

Trzeba stwierdzić, że całą grozę sytuacji wyczuły w sposób właściwy tylko dwie siły duchowe Europy, całą swą historią z Europą związane: katolicyzm i socjalizm. Nie jest to rzeczą przypadku, że, np. w sprawie polskiej, Stolica Apostolska i duchowieństwo katolickie całego świata występuje niemal z tymi samymi słowami i równie gorąco, jak socjaliści i robotnicy, związani z prawdziwym, europejskim, żywym socjalizmem. Te dwie siły duchowe, najwspanialsze, jakie stworzyła kultura ludzka, zrozumiały, że Rosji chodzi tu o wyrwanie Europie, być może bezpowrotnie, narodów, które swą żywotnością i duchem stanowią dla tej Europy i dla jej przyszłości wartość niezmierną. Ze chodzi tu o wpędzenie milionów ludzi w orbitę zupełnie innego, obcego Europie światopoglądu, który przekreśli drogi rozwoju tych narodów, zwiększając potencjał wrogiej dla kultury humanistycznej siły.

Formy polityczno — ustrojowe, które aranżuje Moskwa na terenach zdobywanych nie mogą być określane inaczej, jak właśnie słowem „kierieńszczyzna”. Ma ona zlikwidować przeszłość tych narodów, związać je politycznie z Moskwą, a wówczas dopiero nastąpi „październik”. Wówczas dopiero przyjdzie etap następny tej rewolucji państwowej, którą już nawet najwięksi optymiści przestali nazywać komunistyczną. Przyjdzie sowietyzacja. I mają zupełną rację zwolennicy ustępstw i uległości w stosunku do Rosji, twierdząc, że jest to sposób zabezpieczenia się przed komunizmem. Istotnie! Lecz cena takiego zabezpieczenia będzie wysoce osobliwa. Zapłacić za nie trzeba będzie sowietyzacją i całkowitym wyrzeczeniem się i teraz i na przyszłość odwiecznego związku z Europą. Zapłacić za nie trzeba będzie zejściem z drogi postępu i rozwoju społecznego na drogę reakcji społecznej i politycznej.

7. Precz z rewolucją! — Niech żyje rewolucja!

W stosunku do Polski i społeczeństwa polskiego rewolucja październikowa nie odegrała tej pozytywnej roli pośredniej, o jakiej wspominałem wyżej, a

jaką odegrała w stosunku do narodów zachodnio-europejskich, samym swym istnieniem potęgując walkę klasową i bulwersując nastroje społeczne w kierunku dla mas pracujących pożądanym.

Fakt, że to właśnie Rosja, najbardziej reakcyjne państwo na świecie, „więzienie narodów” — według określenia Lenina, stała się chorążym rewolucji napędziła ogromne masy społeczeństw, które miały doświadczenia z wieloletniego jarzma rosyjskiego, największą nieufnością i do Rosji i do propagowanej przez nią rewolucji. Ten stan rzeczy, że komunizm stał się oficjalnie głoszoną państwową religią rosyjską zahamował rozwój myśli społecznej całego szeregu narodów z Rosją sąsiadujących, (a przede wszystkim Polski) w kierunku radykalnym i powstrzymał je od tych naturalnych przeobrażeń w kierunku lewicowym, które w innych okolicznościach miałyby niewątpliwie miejsce, jako uzasadnione naturalnymi warunkami gospodarczymi i społecznymi.

Obecność Rosji komunistycznej, jak poprzednio hegemonia Rosji carskiej wpływała hamująco na rozwój społeczny i klasowy Polski, dając w opinii społecznej i w układzie społecznym cały szereg wynaturzeń szkodliwych dla naszego własnego narodu, naszego własnego państwa. Abstrakcyjność i aspołeczność obozu rządzącego Polską w ciągu lat ostatnich, który nie był zdolny przejść od Piłsudskiego jego głęboko społecznego sposobu pojmowania polityki i par excellence społecznego traktowania państwa jeszcze bardziej pogorszyły sytuację. Komunizm stał się symbolem Rosji, a rewolucja — symbolem Kominternu.

Młode pokolenia polskie, utożsamiając te pojęcia, odsuwały się i od komunizmu i od rewolucji. Ten stan rzeczy, jak każdy, który powoduje fałszywą a abstrakcyjną konfigurację społeczną, jest dla naszej przyszłości niebywale groźny. Świat, z którym Polska i naród polski były i są od wieków związane idzie na lewo. Na prawo idzie tylko Rosja.

Zawsze, a w obecnej naszej sytuacji w szczególności, nie możemy zapominać, jaką olbrzymią rolę odegrała Polska i sprawa polska w ruchach socjalnych świata. Fryderyk Engels pisał w r. 1866: „Zawsze,

gdy tylko klasa robotnicza przyjmowała udział samodzielny w ruchach politycznych, od pierwszego momentu jego polityka zewnętrzna wyrażała się w paru słowach: odbudowa Polski!!”

Na meetingu urządzonym w Londynie 22 stycznia 1867 r. z okazji czterolecia powstania styczniowego Karol Marks mówił: „Niepodległa Polska jest niezmiennym warunkiem społecznego odrodzenia Europy, ponieważ bez niepodległej Polski nie może być zniszczona podstawa europejskiej reakcji — Rosja!” Nie wiadomo czy już w bardzo krótkim czasie, gdy dojdzie do starcia obu rewolucyj: zachodniej i rosyjskiej, któryś z socjalistów europejskich nie będzie mógł powtórzyć tego zdania bez zamiany jednego słowa. Już dzisiaj to co mówią socjaliści angielscy, szkoccy, amerykańscy, francuscy, nie wiele odbiega i w tonie i w treści od tego zawołania.

Nawet bardzo utylitarnie pojmujący Polskę i sprawę polską Lenin musiał stwierdzić, że ruch wolnościowy w Polsce „osiągnął gigantyczne, pierwszorzędne znaczenie z punktu widzenia demokracji, nie tylko wszechrosyjskiej, lecz i wszechświatowskiej lecz i wszecheuropejskiej”. Polacy nie mogą wyrzec się ambicji odgrywania nadal swymi ruchami wolnościowymi „gigantycznej i pierwszorzędnej” roli... w Europie oczywiście.

W r. 1864 w brytyjskiej Izbie Gmin było wiele mów na tematy polskie. Niejaki „wielce czcigodny” Mr. Hennessey — „czynny obrońca tego nieszczęśliwego kraju” — jak pisała o nim prasa brytyjska, wołał namiętnie: „Musi przyjść czas, gdy Polska będzie wolna... prawa Polski są zapisane w prawie ogólnoludzkim i w sercach narodów Europy.” Owczesny Prime Minister lord Palmerston podzielał opinię „wielce czcigodnego” Mr. Hennessey’a, że rozbiór Polski, to „wielka zbrodnia publiczna”, lecz, że na to byłoby tylko jeden środek — wypowiedzenie wojny Rosji, a to „byłoby aktem największej głupoty”.

Lecz sprawa „tego nieszczęśliwego kraju” w tym samym czasie spowodowała inną reakcję, która w konsekwencji swej założyła fundamenty pod sprawę ogólnoludzką, światowe znaczenie posiadającą. 22 lipca 1863 r. w Londynie w St. James Hall’u robotnicy angielscy żądali wojny z Rosją dla wyzwolenia Polski.

Opracowana została płomienna „Odezwa robotniczej klasy Anglii do robotników francuskich”. Wspólne wystąpienia proletariatu brytyjskiego i francuskiego stworzyły I-szą Międzynarodówkę, która stała się pierwszą zorganizowaną próbą ruchu robotniczego całego świata. Roli Polski, jako już wówczas „natchnienia świata” nie można tutaj nie doceniać.

Można nie mieć zaufania do „romantyzmu” i „idealizmu” bankierów i kapitalistów świata, którzy zwykli są idealizować i przystrajać kolorową egzotyka, „choćby ludożerców”, z którymi się handluje, a zwłaszcza z którymi chce się handlować. Lecz nie można nie mieć zaufania do zdrowego rozsądku i do wyczucia prawości i nieprawości, prawdziwości i sztuczności ze strony proletariatu, ze strony mas pracujących. I jeżeli dziś masy te, jak 80 lat temu, zdrowym instynktem wiedzione zdołają odróżnić socjalizm od totalizmu, a rewolucję od reakcji, to będzie to znów ogromne osiągnięcie Polski i jej olbrzymiego wkładu do ogólnoludzkiej walki o wolność i postęp.

O REWOLUCJĘ POLSKĄ

Tragedia trzech pokoleń

Przedewszystkim myślę o pokoleniu, do którego sam należę. Pokolenie to w chwili „wybuchu Polski” doszło już do pełnej dojrzałości politycznej i obywatelskiej, brało udział w walkach o niepodległość. Przeżyło w dzieciństwie wielkie wstrząsy rewolucji w Europie wschodniej, a w okresie młodzieńczym elektryzował je patos zrywu narodowego. Weszło ono już w całkowitej świadomości w triumfalny okres realizacji tych marzeń, które poprzednie pokolenia ojców, dziadów i pradziadów nagromadziły w postaci wielkiej abstrakcji romantyki narodowej, mistyczo - religijnej, równie twórczej i konstruktywnej jak demagogicznej i demobilizacyjnej; pokolenie to reprezentuje ogromną rozbieżność pomiędzy międzynarodowymi, wszechludzkimi hasłami a wąskonarodowym, sobkowskim, egoistycznym, napuszonym i mimo szumnych słów i frazesów, płytkim nacjonalizmem. Obciążone jest ono, mimo wszystko, zwłaszcza jeżeli chodzi o inteligencję, abstrakcyjnym, z czasów zaborczych odziedziczonym pojęciem państwa i narodu, dalekim od wewnętrznie międzynarodowego pojęcia Rzeczypospolitej i jej narodów, jaki był jeszcze zroszumiąły w czasach Kościuszki, Staszica, Lelewela i innych wielkich demokratów polskich.

Młodość tego pokolenia przedłużała w kraju nie chcące się starzeć pokolenie starsze. To starsze pokolenie przeżywało w warunkach idealnej abstrakcji i niemożności realnego ustosunkowania się do konstrukcji własnego państwa i narodu najszczytniejsze wzloty myśli ludzkiej, wzruszało się coraz to gorętszymi, coraz bardziej płomiennymi hasłami rewolucyjnymi, by-

ło świadkiem rozległych nadziei i kompletnego bankructwa wielu myśli i ideałów. W stuleciu obecnym nie chciało ono zrezygnować z praw należnych tylko młodszym i nie mając najmniejszej ochoty ograniczyć się do honorowej roli konferansjerów czy przewodników, cofało za wszelką cenę ten nowy, niespodzianie dla nich odkryty i stworzony świat ku dawnej przeszłości, która wydawała im się bezsprzecznie piękniejszą i bardziej życia i śmierci wartą.

Za pokoleniem naszym przychodzą już „roczniki” prawdziwie polskie, nie pamiętające lat niewoli i martyrologii, roczniki, które chciały żyć życiem normalnym innych narodów, walczyć i umierać za piękno, siłę i radość, a nie tylko za prawo do życia, roczniki, które odrzucały cynicznie najpodnioslejsze kanony, wyjęte z ksiąg pielgrzymstwa polskiego. Nowe życie wyobrażali sobie po prostu, bez wielkich wizyj, nie wśród szeptów i pieni rekolekcyjnych, nie w zaduchu konspiracji, w półmgłach, w półtonach, czy w półmroku symboliki i dziadowych obrzędów, lecz w hałasie i gwarze spraw najprostszych, najrealniejszych i najradośniejszych. Gromady chłopców i dziewcząt, przerażających swych rodziców, a tym bardziej dziadów, brutalnym, tak nowym i obcym realizmem, przypominających im raczej rozbestwioną i cyniczną młodzież zaborczą niż rodzime grottgerowskie wzory cierpiętnicze, świadome były braku własnych swoich zasług. Lecz z tym większą niecierpliwością spoglądały na niekończące się „ogonki” i „kolejki”, dzielące ich od miejsc ważnych, stanowisk istotnych, punktów zasadniczych i pozycji kluczowych. Przeklinały po cichu i głośno tragedię założoną w tym jedynym w swoim rodzaju układzie, aż trzech aktywnych pokoleń naraz, tragedię tym trudniejszą dla jednostek i środowisk, że skomplikowaną przez regionalizm i przez pozostałe na długie lata, czy nawet dziesięciolecia przeżytki zaborcze.

Wizja rewolucji

Naród trzech pokoleń, jako się rzekło, nie miał jednolitego wyobrażenia ani o istocie pojęcia „naród”, ani o istocie pojęcia „państwo”. Okres zaborczy sprawił, że cały wiek XIX., wiek najznakomitszych rekonstruk-

cji myślowych w dziejach świata, przeszedł ponad głowami naszego narodu. Historia Rzeczypospolitej zakończyła się w chwili, gdy trzaskały podstawy wspaniałego polskiego feudalizmu, najwspanialszego feudalizmu w dziejach Europy. Feudalizm ten założył niewzruszalne, zdawało się podstawy pod ideę federacji narodów i państw międzymorza bałtycko - czarnomorskiego. — Feudalizm ten zniszczył pojęcie narodu etnograficznego, lecz pogłębił treść narodu zjednoczonego terenem, zjednoczonego duchem, zjednoczonego wiarą, zjednoczonego kulturą, zjednoczonego przeświadczeniem o swym przeznaczeniu. Feudalizm zniszczył wszelkie różnice narodowe w poszczególnych warstwach i kastach i natchnął elitę unitarnej masy narodowej koncepcjami demokracji wszechnarodowej, wszechstanowej, nacechowanej najgłębszą tolerancją, największą miłością człowieka, największym demokratyzmem, jaki znał świat ówczesny.

Okres przejściowy od feudalizmu do kapitalizmu, znamienny okres merkantylizmu, nie miał do czynienia na naszym terenie ojczystym ani ze zwartą organizacją państwową, ani ze zwartą organizacją narodową. Najistotniejsze konflikty społeczne wyszły spod kompetencji narodu. Załatwiane one były poza jego granicami, wbrew jego interesom, nie pomagając w niczym unifikacji narodowej, lecz wprost przeciwnie, rozszczepiając naród Rzeczypospolitej na odrębne wrogię sobie już nie narody, lecz plemiona — polskie, litewskie, białoruskie i ukraińskie.

Europejskie zrywy rewolucyjne przemawiały do narodów Rzeczypospolitej tylko hasłami wyzwolenia narodowego. W doktrynach zarówno francuskiego i angielskiego socjalizmu idealistycznego jak materialistycznego marxizmu wyszukiwano starannie to wszystko, co mogłoby się przysłużyć do wyzwolenia narodowego, lawirując rozpaczliwie pomiędzy sprzecznościami różnych, zawsze zawodowych i zawsze wrogich oparć.

Polskie życie klasowe i społeczne układało się nie w ramach realnego życia ziem polskich, lecz w ramach wewnętrznych konfliktów państw zaborczych. Do życia społecznego, do wszystkich programów stronnictw i klas społecznych zakradła się jedyna w swoim

rodzaju dwoistość, tym tragiczniejsza w skutkach, że geograficznie potrojona przez geografie zaborczą.

W duszy polskiej zakorzeniła się na długie dzieściolecie idea rewolucji. Idei tej nigdy wyraźnie nie sformułowano, nigdy wszechstronnie nie zanalizowano. W części emocjonalnej opierała się ona na anarchistycznym buncie przeciwko obcej przemocy, na tęsknocie do zrównania się z innymi narodami, spokojnie dokonywującymi najistotniejszych przeobrażeń w ramach normalnego bytu państwowego. W części konstruktywnej, materialnej, rewolucja ta występowała przeciwko eksploatacyjnej, materialnej przemocy obcej. Występowała ona przeciwko wrogim systemom gospodarczym, organizacyjnym i administracyjnym, pogłębiającym narodowe i społeczne różnice.

Ambicje tej rewolucji, pierwotnie nieograniczone, wznoszące się do hasel regeneracji całej Rzeczypospolitej w jej ogromie i splendorze, z biegiem lat coraz bardziej kurczyły się i malały. Zwążyły się geograficznie, a w miarę narastania sprzeczności pomiędzy poszczególnymi narodowościami międzymorza, zaczęły się rozczłonkować na odrębne pseudonarodowe ambicje, w istocie już tylko regionalne. Polityka zaborcza skutecznie pogłębiła rozdziwki pomiędzy warstwami społecznymi narodów Rzeczypospolitej, pogłębiła je również pomiędzy tymi samymi warstwami społecznymi poszczególnych narodów. Nie tylko obszar polski stał się nienawistny chłopu ukraińskiemu, lecz nienawisć, a w najlepszym wypadku obcość powstała pomiędzy chłopem polskim a białoruskim, ukraińskim a litewskim. Nierównomierność rozwoju kapitalistycznego ziem Rzeczypospolitej na terenie poszczególnych zaborów spowodowała zupełną izolację mas robotniczych polskich od mas robotniczych ukraińskich. Ziemie przede wszystkim rolnicze, litewskie i białoruskie, nie mające własnego proletariatu, odnosiły się do każdego proletariatu napływowego, bez względu na to czy był on „kacapski”, czy polski, z równą obojętnością, jeżeli nie wrogością.

Ale wizja rewolucji nieustannie towarzyszyła narodom ziem Rzeczypospolitej w ciągu w. XIX a w w. XX przeszła w gorączkę niecierpliwości. Narody Rzeczypospolitej dostarczyły ruchowi rewolucyjnemu całej Europy, nieomal całego świata, najbardziej ofiar-

nych bojowników. Narody Rzeczypospolitej odegrały ogromną rolę w podminowaniu największego międzynarodowego niebezpieczeństwa w. XIX — caratu. Narody Rzeczypospolitej odegrały decydującą rolę w zwycięstwie rewolucji lutowej i październikowej w Rosji. Social-Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy zajęła wybitne miejsce w międzynarodowym ruchu rewolucyjnym. Polska Partia Socjalistyczna dała jedyne w swoim rodzaju w historii ruchu robotniczego — świata przykład kompromisu interesów narodowych z interesami międzynarodowego socjalizmu i demokracji. Rewolucyjno - anarchistyczny ruch ukraiński dopomógł do zniszczenia największej zmyły ludzkości, której historii nie można studiować bez nieustannego uczucia obrzydzenia, pogardy i nienawiści. Masy żydowskie ziem Rzeczypospolitej w swej mistycznej walce o wolność abstrakcyjnego człowieka wydały szereg znakomitych bojowników.

Lecz mimo tego dorobku rewolucyjnego poszczególnych narodów Rzeczypospolitej, nie były one w stanie zdobyć się na jedną wspólną myśl rewolucyjną, na wspólną doktrynę, na wspólny czyn. Zbyt wielki był negatywny ciężar moralny i materialny polityki zaborców, by narody te mogły zerwać wszystkie sztuczne przegrody i przedziały, które powstały przeważnie w wyniku obcego ucisku, obcej przemocy.

To niewyżycie się w rewolucji własnej, istotnej, mającej na celu dobro własnego kraju, własnego narodu, ta niemożność rozwiązania w drodze szybkiej i racjonalnej zagadnienia własnego bytu, ustawienia programu państwowo - narodowego na realnych podstawach Rzeczypospolitej logicznej geograficznie, politycznie, gospodarczo, duchowo i moralnie, musiało spowodować obecną katastrofę narodów Rzeczypospolitej, lecz bynajmniej nie wyzwoliło społeczeństw tych narodów z ciągłych marzeń o rewolucji, która rasom pracującym da możliwość rozwoju nie w narzuconych nienawistnych więzach obcej przemocy, lecz na zasadach równości, braterstwa i wolności.

O rewolucji tej marzymy ciągle, nieustannie. Do wizji tej rewolucji wracamy w chwilach najcięższych. Spędza ona nam sen z powiek, gdy wszystko na świecie się wali, gdy mapa staje się bezwartościowym cha-

osem nazw, linii i kolorów, gdy malutkie wydają się hasła i doktryny, cudzą wielkość i cudze dobro mające na celu, gdy strach ogarnia przed jutrem, gdy nie widać końca zmagania światowych, a początku własnej stabilizacji.

Do słowa „rewolucja” wracamy i teraz, gdy w szóstym roku wojny coraz trudniej wierzyć by wyjście z chaosu wojennego mógł dać tylko pokój gabinetowy, pokój pomiędzy rządami poszczególnych państw. O rewolucji tej mówią i ci najmłodszy, ci, którzy ledwo otrzymali państwo, a już je stracili, mówią i ci, którzy należą do mego pokolenia, a którzy liczą, że rewolucja przekreśli ich grzechy i winy, którzy usiłują zabiec naprzód drogę historii i napuszoną, banalną kiereńszczyzną zawczasu próbują zaskarbić sobie łaskę nieznannej przyszłości, nieznanych mas, nieznanego ustroju, mówią i ci, którzy przeszli przez życie od niewoli do emigracji, dla których państwo polskie było cennym etapem życia, lecz które powstało i przeszło w ich życiu bez głębszej świadomości skąd się wzięło i czym było.

Marzenia tych dwóch starszych pokoleń o rewolucji są marzeniami niebezpiecznymi, jak niebezpieczne jest każde marzenie, każda idea, każdy program wynikający nie z istotnej wiary, lecz z oportunistycznego i przeswiadczenia o własnej niemocy.

Moje pokolenie właśnie, jest, mówiąc zgrubsza, spokojnie i bez urazy, pokoleniem nieuków. Tak je też zapewne scharakteryzuje w przyszłości historia, jeżeli w ogóle moje pokolenie dostąpi szczytu „wejścia do historii”. Nieuctwo mego pokolenia jest przerażające i bezprzykładne. Zakasować je będzie mogło pod tym względem chyba pokolenie... następne, jeżeli w porę nie przerazi się ono widoku starzejącej się masy analfabetów i dyletantów.

Pokolenie starsze, to z w. XIX, stoi pod tym względem o całe niebo wyżej. Żyło ono bądźco bądź w atmosferze jakiejś wiary, jakiejś filozofii, miało uszerogowane chociażby w abstrakcji najistotniejsze zagadnienia życia i pracy, rozumiało i czuło wartość wiedzy, reagowało na prądy nowych myśli i nowych dążeń, przeżywało bodaj w skrócie, bodaj na peryferiach, wielkie tematy, w które wiek XIX był tak bogaty, rozumiało bodaj negatywnie, powagę zagadnień państwa

i narodu, czuło ogrom ich mechanizmu politycznego i społecznego, interesowało się ogromną masą spraw z dziedziny ducha i materii.

Moje pokolenie jest pokoleniem tak dalece ubogim że każdy wybitny intelekt, każdy charakter podmurowany wiedzą, pełen treści i myśli, wydaje się czymś niezwykłym, niemal nadzwyczajnym, i zamiast ufności, budzi niepokój i nieufność a zamiast przyjaźni — zawiść i pragnienie zniszczenia. Moje pokolenie nie umie niczego i niewiele rozumie zarówno z przeszłości jak z terażniejszości. Jest to pokolenie nie panów i twórców życia, lecz jego rzemieślników. Gorzej — czeladników! Gorzej — chałupników!

Moje pokolenie jest pełne tupetu i zarozumiałstwa i przez swą niewiedzę, a przy jednoczesnej impotencji duchowej, będzie wystugiwało się byle komu a nie wierząc w nic, nie dochowa nikomu i niczemu wiary, zdradzi każdy wczorajszy ideał, każdego wczorajszego bożka.

Z dyscyplin myślowych wykreśliło dwie, stanowiące najistotniejsze zręby życia ludzkiego: religię i filozofię.

Z dyscyplin życiowych — dwie, stanowiące istotną treść mądrości politycznej i społecznej każdego narodu: historię i geografję.

Niebezpieczeństwo tkwi w tym, że to właśnie moje pokolenie pierwsze zaczęło mówić w chwili obecnej o rewolucji, a nie ma nic bardziej groźnego, niż zapalne rozmowy w atmosferze nieuctwa. Idee rewolucji, szerzone przez przedstawicieli mego pokolenia, są przeważnie z gruntu fałszywe, wrogie racji stanu narodu polskiego, wynikają z podświadomych, a częstokroć nawet świadomych wpływów racji obcych, lecz mają to do siebie, że wypowiedane w atmosferze gorączki, tęsknoty i zagrożenia, odbijają się głośnym echem w pokoleniu młodym, siłą rzeczy do marzeń o rewolucji bardziej pochopnym.

Istota rewolucji

We współczesnych warunkach rewolucja musi mieć przede wszystkim charakter społeczny. Rewolucja więc nie jest powstanie czy wojna wyzwolenicza narodu. Rewolucją nie jest przewrót czy zamach politycz-

ny, nie naruszający istniejącego układu klasowego, a dokonany przez jeden stan, grupę, kastę czy jednostkę. Rewolucją nie jest przegrupowanie polityczne przenoszące władzę z rąk jednej grupy tej samej klasy do rąk drugiej. Rewolucją nie jest żaden bunt, czy powstanie miejscowe, chociażby dokonywane w imię najpiękniejszych haseł, skoro nie jest związane z wizją nowego bytu dla całości narodu. Rewolucją nie jest żadne sztuczne przyspieszanie działań ewolucyjnych, gdyż w założeniu swym rewolucja następuje właśnie tam, gdzie dalszy proces ewolucyjny jest niemożliwy, gdzie nagromadzenie wewnętrznych, ustrojowych, społecznych, materialnych i duchowych sprzeczności jest tego rodzaju, że wyklucza on wszelki kompromis.

Rewolucja w swej części doktrynalnej może się opierać na ideach międzynarodowych, lecz musią one jak najgłębiej odpowiadać istocie pożądań i pragnień danego narodu i jego realnym, materialnym i duchowym możliwościom, w przeciwnym bowiem razie albo idea rewolucji międzynarodowej na danym terenie zbankrutuje, albo też kraj cały stanie się ekspozyturą cudzej myśli, cudzej idei i wówczas naród i państwo ulegną takiemu samemu gwałtowi i przemocy rewolucji, jak każdej innej imperialistycznej myśli obcej. Rewolucję, jak każdą zmianę ustroju, można narzucić drogą gwałtu. Wówczas taka rewolucja jest zwykłą ekspansją, agresją obcej idei, obcego państwa. Każda taka narzucona rewolucja tylko formalnie rozszerza na zewnątrz teren rewolucji. W istocie naród „dokonywający przewrotu” z musu, w myśl zasad cudzej, obcej, służącej obcej racji stanu idei, nie bierze w takiej rewolucji udziału. Łatwość, z jaką pod płaszczykiem rewolucji można narzucić własną rację stanu, powoduje, że rewolucja jakże często w dziejach historii staje się przedmiotem wywozu, narzędziem swoistego imperializmu.

Wielkie rewolucje niosą ze sobą zawsze napięcie imperializmu kraju zwycięskiej rewolucji. Rewolucja przemysłowa w Anglii stała się podwaliną imperializmu kolonialnego Wielkiej Brytanii, spowodowała epokę wiktoriańską. Rewolucja francuska, skierowana przeciwko powszechnemu w ówczesnej Europie systemowi feudalnemu, dała imperializm kontynentalny Napoleona, dopóty zwycięski, dopóki nie zetknął się z

krajem kompletnie niedojrzałego do jakichkolwiek przeobrażeń despotycznego absolutyzmu. Rewolucja niemiecka 1848 roku stworzyła Bismarcka, ideę centralizacji narodów germańskich a w późniejszym swym odbiciu po wojnie światowej — Hitlera. Wreszcie rewolucja październikowa w Rosji zregenerowała, jak to widzimy, wszystkie centralistyczne i imperialistyczne ambicje narodu rosyjskiego.

Istnieje zasadnicza różnica pomiędzy spontaniczną gotowością do rewolucji a organizacyjnym i materialnym do niej przygotowaniem. Naród, jako żywiec, jako masa, jest w stanie w najlepszym wypadku dokonać anarchistycznej strony rewolucji. Nie jest w stanie wyprowadzić siebie samego na drogę realnej rekonstrukcji. Rewolucja musi być przygotowana. **Musi być świadoma warstwa narodu, mająca bezwarunkowe oparcie na zorganizowanej klasie tego narodu i ciesząca się poparciem większości narodu.** Wszelkie marzenia rewolucjonistów spontanicznych w rodzaju Blanquiego czy Trockiego, okazują się utopiami, i w najlepszym wypadku mogą oni odegrać rolę na tle rewolucji zorganizowanej przez kogo innego.

Rzecz prosta, że w obecnej sytuacji światowej najznakomiciej przygotowani do rewolucji są marxiści. Wiedzą oni doskonale, „że nie mogą się oni odsunąć od żadnej najbardziej burżuazyjnej rewolucji bez usiłowania wzięcia w niej udziału”. Ta teza wywołuje nawet częstokroć nieporozumienia w środowiskach komunistycznych: polscy komuniści w roku 1926 potraktowali zamach majowy jako rewolucję burżuazyjną i wzięli w nim udział, co zadecydowało o całkowitym zlikwidowaniu polskiej partii komunistycznej. Lenińska teza „przeradzania się rewolucji” uzasadnia dzisiejszą taktykę Moskwy jako najgłębszego przenikania do wszystkich robotniczych związków zawodowych, do maskowania się w przeróżnych stronnictwach socjalistycznych i demokratycznych całego świata, nie wyłączając partii narodowo - socjalistycznej.

Każda rewolucja w każdym konkretnym wypadku musi mieć swój określony temat. Musi mieć więc i swoją teorię. Bez teorii rewolucyjnej nie może być ruchu rewolucyjnego. **Samo pożądanie rewolucji, strona emocjonalna, wyłączone zaprzeczanie teraźniejszości, absolutnie nie wystarczają.** Stronnictwo czy klasa,

które mówią o rewolucji, muszą wiedzieć, o jaką rewolucję chodzi, jakie są jej cele, jakie praktyczne możliwości i na czym się ona konkretnie opiera w terenie.

Rzeczywistość polska

W Polsce jest olbrzymia ilość rzeczy do zbudowania, jeszcze większa do naprawienia i nie ma nic do zniszczenia. Polacy w chwili dzisiejszej są narodem wolnym od wszelkiego własnego ucisku i wszelkiej — własnej nieprawości. Takimi samymi narodami wolnymi są obecnie wszystkie inne narody Rzeczypospolitej. Narody Rzeczypospolitej nie znają w tej chwili żadnego innego ucisku niż przemoc, gwałt i tyrania obce.

Żaden marxizm nie jest w stanie wytłumaczyć nam potrzeby wewnętrznej rewolucji społecznej, a potrzeby wojny wyzwoleniczej przeciwko uciskowi obcemu nie potrzebuje nam nikt tłumaczyć, i do tego nie trzeba nam żadnej doktryny rewolucyjno - społecznej.

Na terenie przyszłej Rzeczypospolitej zetknijemy się z dwoma istotnymi zagadnieniami: z **zagadnieniem społeczno - gospodarczym**, a przede wszystkim z zagadnieniem wsi, i z **zagadnieniem narodowościowym**, niesłusznie zresztą tak zwanym, gdyż w naszych warunkach powinno ono nosić nazwę zagadnienia narodowego.

Żadne z tych zagadnień nie może być w Polsce rozwiązane drogą rewolucji. Zagadnienie ustrojowo — społeczne i gospodarcze nie może być rozwiązane w Polsce drogą rewolucji dlatego, że ogólny potencjał gospodarczy Polski jest bardzo słaby, a rewolucja w pierwszym okresie przynosi jeszcze większe osłabienie każdego potencjału, i suma dóbr naturalnych, która by wówczas pozostała jako ogólne dobro narodowe czy też do podziału pomiędzy masy pracujące Polski, byłaby zupełnie niewystarczająca do utrzymania niepodległego państwa. Zagadnienie to natomiast musi być rozwiązane drogą jak najbardziej konsekwentnej i stałej ewolucji, idącej po linii interesów przede wszystkim olbrzymiej większości polskiej, t.j. chłopów, a przede wszystkim chłopów bezrolnych i małorolnych. Ewolucja ta musi zapewnić racjonalną równo-

wagę pomiędzy wsią i miastem, a proletariat polski musi wziąć na siebie, jako element bardziej świadomy, rolę niwelatora tych sprzeczności, które powstały pomiędzy wsią i miastem w dwudziestoletnim okresie niepodległości. Wszelkie eksperymentowanie rewolucyjne w kraju, w którym ogromna ilość sprzeczności klasowych powstała w wyniku cudzych interesów, w którym nie ma czystych form polskiego kapitalizmu, w którym własna państwowość polska nie była w stanie zlikwidować pozostałości dawnego systemu feudalnego, konserwowanego przez zaborców, nie była w stanie zgnieść agentur obcego i wrogiego polskiej racji stanu kapitału, zadowolonego na ziemiach Rzeczypospolitej za czasów zaborczych, wszelkie uleganie emocjom nie tyle rewolucyjnym ile anarchistycznym — byłoby zbrodnicze, gdyż nie odpowiadałoby zupełnie istotnej potrzebie narodów Rzeczypospolitej.

Rozwiązanie zagadnienia narodowego musi polegać na nawrocie do jagiellońskiej koncepcji równości i wolności wszystkich narodów zamieszkujących ziemię Rzeczypospolitej, a mających do tej ziemi równe i niezaprzeczone prawa historyczne. Narody te muszą uświadomić sobie, że żaden z nich z osobna nie jest w stanie ostać się jako państwo narodowe, bez ściślejszej ze sobą współpracy. Że wszelkie projekty autonomii, samorządów itp., łaskawie ofiarowywane sobie wzajemnie, że traktowanie się wzajemne jako „mniejszości” pozbawionej praw do gospodarskiego władania ziemią ojczystą, są właśnie elementami wrogiej racji stanu. Zagadnienie narodowe nie może być rozwiązane w drodze rewolucji, lecz tylko w drodze jak najściślejszej współpracy ze sobą narodów, **wszystkich warstw i klas społecznych, wszystkich stanów, wszystkich organizacji mas pracujących, całej inteligencji zawodowej**, gdyż tylko to daje gwarancję całkowitego zlania się w jeden silny, potężny organizm państwowy, wyeliminowujący z przyszłości Rzeczypospolitej wąski i dekonstrukcyjny szowinizm nacjonalistyczny, nietolerancję religijną, kulturalną i gospodarczą, tendencje pogromowe, eksploatację klasową i przerosty biurokracji nacjonalistycznej. Tylko wzajemna kontrola tych narodów będzie w stanie stworzyć powszechną, wspólną linię **wielkiej racji stanu**, tej racji, która doprowadziła do wielkości Rzeczypospolitej Jagielloń-

skiej i która odrodziła się w wielkiej idei Piłsudskiego, niestety, tak mało zrozumianej nie tylko przez ogół narodów Rzeczypospolitej, lecz nawet przez ogromną większość piłsudczyków.

Rewolucja w Polsce nie ma żadnych realnych przesłanek bytu. Przed narodami Rzeczypospolitej zarysowuje się droga wielkiej i ciężkiej pracy rekonstrukcyjnej, w której nie ma miejsca na wstrząsy nie załatwiające niczego, a w konsekwencji pogłębiające jedynie właśnie narodowe.

Nie znaczy to jednak bynajmniej, by Polsce nie groziła możliwość wciągnięcia jej w orbitę rewolucji cudzych, rewolucji dokonywających się lub mających się dokonać z obcych ośrodków dyspozycyjnych.

Rewolucja od Wschodu

Jest ona faktem dokonanym. Od niej więc zacząć należy.

Mówiąc o rewolucji rosyjskiej, bolszewickiej, zapominamy ciągle, że gigantyczny rozwój wypadków na szóstej części kuli ziemskiej przesłonił nam i spaczył właściwy obraz tej rewolucji. Przecież rewolucja rosyjska w swej części anarchistycznej, w swym stadium pierwotnym wcale nie opierała się na marxowskim programie socjalistycznym. **Rewolucja październikowa była swego rodzaju historycznym przypadkiem.** Zwyciężyła nie dlatego, że w Rosji był przygotowany do dyktatury proletariat. Zwyciężyła dlatego, że grupa intelektualistów - marxistów, zawodowych rewolucjonistów, z Leninem na czele, opanowała rewolucję burżuazyjną, opierającą się w sferze emocjonalnej na powszechnej nienawiści narodów nierosyjskich i mas pracujących do absolutyzmu rosyjskiego, a w sferze organizacyjnej — na garstce skłóconych, bezwolnych demokratów i liberałów, zgubionych pomiędzy sprzecznościami atawistycznego centralizmu i imperializmu rosyjskiego, a idealistycznymi koncepcjami demokratycznymi, że **od zarania organizacji partii bolszewików Lenin i jego zwolennicy poszli po linii zastosowania marxizmu do realnych warunków rosyjskich.** Przysłówiowy centralizm i despotyzm rosyjski znalazły idealny odpowiednik w tzw. demokra-

tycznym centralizmie i despotycznej dyscyplinie partii, które od r 1903 stały się powodem odsuwania się od bolszewików wszystkich liberalnych, rzeczywiście demokratycznych elementów. Niezmiennie przewijające się przez dzieje rosyjskie, kazuistyka, dwulicowość polityki moskiewskiej, znalazły znakomite odbicie w dwulicowości i kazuistyce partii, oscylującej z niebywałą zręcznością pomiędzy hasłami Kominternu i rewolucji światowej a hasłami centralistycznego, wszystko unifikującego państwa, w którym hasło dyktatury proletariatu jakże szybko zastąpiła oligarchia partii.

Rewolucja październikowa stworzyła nie państwo socjalizmu, lecz państwo kapitalizmu państwowego, w którym tworzący się proletariąt jest coraz bardziej narażony ambicjami narodowo - szowinistycznymi a coraz mniej ideałami wszechludzkiej równości, wolności i braterstwa. „Tytań miłości” klasycznego socjalizmu ustąpił na terenie rosyjskim miejsca tytań nienawiści i zniszczenia.

Stalinizm, którego wartości bezwzględnej, jeśli chodzi o budowę państwa sowieckiego, nikt nie zaprzecza, nie jest marksizmem klasycznym. Stalinizm sprowadza zagadnienie rewolucji do zagadnienia jednego pseudo-socjalistycznego państwa. **Te dwa pojęcia są przez stalinizm całkowicie ze sobą utożsamione.** Jeżeli więc maxizm negował prawa człowieka i prawa narodu jako cel sam w sobie i uzależniał te prawa od interesów rewolucji, miało to inną wartość ideową, niż, gdy stalinizm poddaje te prawa interesom jednego państwa, które w myśl doktryny leninizmu i stalinizmu jest dyktaturą jednej klasy — proletariatu, konkretnie proletariatu rosyjskiego, szukającego rozwiązania rewolucyjnego i kompromisu z narodami wchodzącymi w skład Związku, w sposób nam, Polakom, Ukraińcom, Litwinom, Białorusinom i Żydom, doskonale znany.

Nie możemy przejść do porządku również i nad tym, że wówczas, gdy klasyczny marksizm opierał olbrzymią ilość elementów rewolucji światowej na dobrej woli poszczególnych narodów i klas, **leninowsko - stalinowskie pojęcie o dyktaturze wprowadziło do bolszewickiego marksizmu ducha niebywałej niehumanitarności.**

Dowolność, z jaką bolszewicy obchodzą się z mar-
xizmem, budzi w nas głęboką nieufność. Nie widzimy
najmniejszych powodów, dlaczego byśmy mieli mieć
większe zaufanie do rosyjskich interpretatorów mar-
xizmu niż, do interpretatorów zachodnio - europej-
skich. Dlaczego mamy wykreślić z naszej pamięci ple-
jadę marxistów niemieckich, austriackich, francuskich
wreszcie naszych polskich, którzy o odmienną inter-
pretację nie tylko walczyli piórem, lecz częstokroć w
obronie własnej interpretacji **ginęli w ---** nie mówmy
już w jakich --- **podziemiach.**

Dlaczego mamy uważać za ewangelie typowy twór
centralistycznego i despotycznego umysłu rosyjskiego
„Program partii bolszewickiej”, a nie „Manifest ko-
munistyczny” i nie historię polskiego, litewskiego i
ukraińskiego socjalizmu czy chociażby nawet komu-
nizmu? Dlaczego mamy wykreślić z naszej myśli poli-
tycznej historię „Bundu”? Dlaczego mamy wierzyć
bezapelacyjnie Leninowi, Stalinowi, Mołotowowi, Żda-
nowowi, jako doktrynerom „wszechświatowego” —
marxizmu, a musimy mieszać z błotem Kautsky’ego,
Bauera, Bernsteina, Liebknechta, Różę Luxemburg? —
Dlaczego mamy zachwycać się „Historią Z. S. R. R.”
prof. Szestakowa, a nie mamy czytać z największą
uwagą „Historii Rosji” marxisty Pokrowskiego? Dla-
czego mamy uważać za szczyt rozumu politycznego hi-
sterię Wasilewskiej i Dembińskiego (też, pożał się Bo-
że — marxistów), a nie mamy się interesować losami
Dąbala, Wojewódzkiego, Skrypnika, Skarbka, Leń-
skiego, Warskiego, Czubara, Szarangowicza i wielu,
wielu innych komunistów polskich, ukraińskich i bia-
łoruskich? Nie mamy przecież i tak najmniejszej wąt-
pliwości co do losu komisarki Wasilewskiej! Nie bę-
dzie on inny od losu Jasińskiego, Chwyłowego, Wan-
durskiego, Kurbasa i tysięcy innych, z chwilą gdy —
„murzyn zrobi swoje”.

**Nie mamy zamiaru dopatrywać się najmniejszej
różnicy pomiędzy gwałtem kapitalistycznym, gwałtem
narodowym, a gwałtem rewolucji.** Jest to zupełnie
obojętne z punktu widzenia praw człowieka i naro-
dów, ze stanowiska etyki i moralności, czy pojęcie —
„Lebensraum’u” łączy się z faszyzmem czy z rewolu-
cją, z interesem narodowym czy z klasowym, skoro
pojęcie to neguje prawo do życia innych narodów. Re-

wolucja, która wymaga dla swego całkowitego zwycięstwa, biologicznego zniszczenia innych narodów, jest takim samym nieszczęściem ludzkości jak naród który ujarzmił inny naród dla wzmocnienia swej potęgi.

Nie możemy mieć zaufania ani do leninowsko-stalinowskich tez o władzy, ani do ich teorii o państwie. Nie jest zgodne z racją stanu żadnego europejskiego narodu, że „państwo jest tylko narzędziem w rękach proletariatu w jego walce klasowej, swego rodzaju maczugą — rien de plus!”, jak to pisał Lenin. Istota demokracji, do której naród polski ciąży od wieków, nie może pozwolić, aby państwo stało się narzędziem w rękach jakiegokolwiek klasy, a tym bardziej klasy, będącej jeśli chodzi o narody Rzeczypospolitej, w zdecydowanej mniejszości.

Każdy naród, stający na gruncie rewolucji społecznej, ma prawo do stosowania własnych zmian w dotychczasowych doktrynach społecznych, więc i w doktrynie marxowskiej, a nie korzystania z przyróbek innego narodu, chociażby już takiego, który tę rewolucję zrealizował, gdyż oznacza to pójście w niewolę obcego ducha i obcej myśli. Przyjął katolicyzm można tylko od Rzymu a nie od luteranów, czy kalwinów, którzy się też z Rzymu wywodzą. Bolszewizm jest do tego stopnia lokalnym marxizmem, że trudno jest mówić z bolszewikiem o marxizmie, tak jak trudno jest mówić o strachu Bożym, miłości bliźniego i cnotach chrześcijańskich z misjonarzami opłacanymi przez firmy kapitalistyczne, eksploatujące murzynów.

Siedemnasta Republika

My, Polacy, nie możemy oddzielać bolszewizmu od Rosji, a rewolucji rosyjskiej od Moskwy.)* --- Musimy tu poniekąd wystąpić w obronie klasycznego marxizmu i zawołać za Epikurem: „Nie napój jest za-

*) Zlikwidowanie Międzynarodówki Komunistycznej w niczym nie umniejsza roli, jaką Moskwa odgrywa i chce odgrywać jako rewolucyjny czynnik dyspozycyjny. Wprost przeciwnie! Zwiększa to jej możliwości i pogłębia wpływy. A już co się nas tyczy, tym bardziej teraz „czerwony imperializm” staje się dla nas groźny.

truty — to naczynie!'. Rewolucja nie zmienia charakteru narodu. Cechą charakterystyczną Rosjan jest, że wszystkie swoje poczynania rewolucyjne i demokratyczne zaczynają toastem „za zdrowie”, a kończą — „wiecznym odpoczynkiem”. **Rosja^a dużo wielkich spraw zaczynała konstytucjami i manifestami a kończyła szubienicami.** Gdy Rosjanin dorywa się do władzy, zatracą wszelkie poczucie miary i zapomina o programie wyjściowym. Paweł I., niemal jakobin, przyjaciel Napoleona, nienawidził samowładztwa Katarżyny, odwiedzał Kościuszkę, lecz wprowadzał jednocześnie najbardziej srogi terror centralistyczny. Wspomniał plany Aleksandra I., projektowane wspólnie z Czartoryskim, Koczubejem i innymi w okresie gdy był następcą tronu i marzył o zrzuceniu satrapy-ojca, zostały zapomniane nieomal nazajutrz po koronacji, i wkrótce u boku cara, zamiast Czartoryskiego, stanął.. Arakczew. Następcy Wielopolskiego, „reformatorzy” ustroju społecznego Królestwa Polskiego, Milutin i Czerkaskij, zaczęli od hasła demokratycznych, a kończyli na polityce najstraszniejszej rusyfikacji. Polityka Rosji wobec państw podbijanych idzie od wieków według niezmiennego łańcucha: napaść, okres fałszywej demokracji i liberalizmu (w myśl hasła „divide et impera”), inkorporacja, centralizacja, rusyfikacja, i... ani śladu po „uszcześliwionym” i obsypanym „dobrodziejstwami” narodzie.

Stosunek Rosji do Polski w ciągu wieków był niezmiennie wrogi. Nawet najbardziej liberalni słowianofile uważali, że „Polska jest ostrym klinem wbitym w sam środek świata słowiańskiego, by rozszepić go na drzazgi”. Zarzucając nam przerosną ambicję, fantazję w wyolbrzymianiu roli Polski, montowali sami idee Trzeciego Rzymu, propagowali wobec gnijącego w kajdanach niewoli carskiej narodu tezę o wszechludzkiem, wszechświatowym posłannictwie Rosji, sami brodząc po kolana we krwi i łzach ludzkich, wśród najpotworniejszego na świecie „carstwa ciemności”.

Bolszewicy rozpatrują Polskę stale w stanie statycznym a nie w ruchu dynamicznym. Dla bolszewików Polska, podobnie jak dla Nesselrodów, Murawiewych, Ignatjewych (nb. częstkiem niezgorszych feudałów i satrapów) jest narodem „panów” i „szlachty” (krótko mówiąc, „niedorzniętych burżujów”). Obron-

na pokojowa polityka Polski była traktowana zawsze i jest traktowana nadal jako szlachecka polityka imperialistyczna. Przeciwstawia się jej oczywiście „pokojową politykę Związku”, która „nie jest imperialistyczna”, skoro jest „socjalistyczna”, a jeżeli domaga się włączenia (obojętne: w drodze wojny czy pokoju — pamiętajmy, że nie ma dialektycznych różnic pomiędzy polityką pokojową a wojenną), do Związku ziem, dzisiaj po Bug, jutro po Odrę, pojutrze po Ren, a popojutrze po Tweed, to tylko w myśl „demokratycznego prawa samostanowienia narodów do oddzielenia włącznie”, uzupełnionego „proletariackim obowiązkiem” przyłączenia się „dobrowolnego” do „wszechświatowej unii proletariackiej”. Kochano zawsze Słowian zachodnich, a ogniem i mieczem tępono własnych. Kocha się i nadal w myśl utworzonych przez panslawistów hasłał masy pracujące zachodniej Europy, a dla „dobrowolnie przyłączonych” — ileż to miejsca na Kamczatce i nad Jenisiejem! Federacja polsko-litewska, polsko - czeska, czy polsko - ukraińska, jest „zbrodnią wobec ludzkości” i zagraża pokojowi świata i interesom proletariatu nawet Ziemi Ognistej! Federacja bałkańska jest oczywistym kryminalem i kapitalistyczno - faszystowską intrygą anty-proletariacką! Federacja nadbałtycka — ani mowy o tym! I tylko ta federacja, w której Moskwa będzie czynnikiem dyspozycyjnym, jest dobrodziejstwem, dla którego proletariusze całego świata mają się „łączyć” i żącać karki sobie i innym proletariuszom. A Polska jest wciąż narodem obszarników, landlordów, kapitalistów, magnatów i arystokracji! I to widocznie dla racjonalnego utrzymania rasy i gatunku tego „pańskiego narodu” odpowiednie władze dobrośliwie zakonserwowały całą arystokrację polską i szlachtę, a wytepiły, w wiadomych okolicznościach nowej martyrologii narodów Rzeczypospolitej, socjalistów, ludowców, rewolucjonistów, zarówno polskich jak ukraińskich, litewskich, białoruskich i żydowskich.

A Rzeczypospolita jest wciąż Europą. Była Europa, zawsze ze względów geograficznych, etnograficznych, klimatycznych, gospodarczych. Polsce były zawsze obce prądy centralizmu, imperializmu państwowego i narodowego, despotyzmu i ucisku narodowego. Polska zawsze miała tendencje do demokracji, federacyjnych

form państwopch na zasadach absolutnej równości narodowej i pełnej tolerancji religijnej. Polsce jest obcy rosyjsko - marxowski przymus w tworzeniu kultury siłą.

Polsce obcy jest leninizm a tym bardziej stalinizm w samej ich istocie, jako najbardziej sprzeczne z duchem europejskiego liberalizmu i demokracji wydanie marxizmu, tak samo jak np. sprzeczne jest z jej duchem bizantyjskie prawosławie. Wschód, swą masą i ciężarem gatunkowym może przynieść Rzeczypospolitej zahamowanie i cofnięcie się materialne i duchowe, zwężenie życia społecznego i kulturalnego, wyjątkowienie sił twórczych. Ograniczmy się na razie do suchej statystyki. W roku 1913 Wielkorusi stanowili w Rosji 43%, Ukraińcy — 19,5%, a Białorusini — 4,5 procent ogółu ludności. W roku 1939 Wielkorusi stanowili — 58,5 procent, Ukraińcy — 16,5, a Białorusini 3 procent ogółu ludności. W roku 1926 Ukraińców było na terenie Z.S.R.R. 31,5 milionów, a w roku 1939 — 28 milionów. Ponurą zagadkę, gdzie się podziało 3,5 miliona narodu, normalnie mającego największy przyrost naturalny w Europie, pozostawiamy do rozwiązania komunistce „ukraińskiej”, Wandzie Wasilewskiej, i redakcji „Wolnej Polski”.

Nie negując wagi i znaczenia klasycznego marxizmu jako systemu filozoficznego dla socjalizmu całego świata, nie negując nawet stosunkowej wartości leninizmu-stalinizmu dla Wielkorusów i szeregu narodów Europy wschodniej i Azji, a nawet uznając znaczenie tej doktryny jako regulatora i amortyzatora międzynarodowej eksploatacji kapitalistycznej, stwierdzić musimy, że **leninizm - stalinizm jest sprzeczny z interesami mas pracujących Polski, a przede wszystkim mas wiejskich**. Realizacja jego zadałaby gwałt nie tylko odwiecznym prawom kształtowania się życia społecznego i narodowego naszych narodów, lecz również zadałaby gwałt ich duchowi i „moral”. Leninizm - stalinizm traktuje sprzecznie z duchem europejskim (a więc i narodów Rzeczypospolitej) **tezę samostanowienia narodów, która w bolszewickim ujęciu jest niczym innym, niż zamaskowaną pod hasłami demagogicznymi, wyłączenie taktycznymi, ideą centralizmu i imperia lizmu**. Hasło samostanowienia narodów w wydaniu

leninowsko - stalinowskim jest w samej swej istocie zaprzeczeniem wszelkiej wolności i demokracji.

Hasło bolszewizmu: „**Jeden naród, jedna partia, jeden wódz!**” pociąga za sobą konsekwencje biologicznego niszczenia każdego narodu, który ze względu na swe przyrodzone właściwości materialne i duchowe nie wchodzi w odwiecznie historyczną orbitę wielkorusyjską. Jeżeli więc ktoś myśli czy mówi o „siedemnastej republice”, powinien z góry wykreślić przymiotnik „polska”, a wpisać „priwislinskaja”. I to jeszcze będzie szczytem optymizmu.

Rewolucja od Niemiec

Rozpowszechniło się wśród najpoważniejszych nawet publicystów europejskich przekonanie, że obecna wojenna faza stosunków niemiecko - sowieckich może zakończyć się, w wypadku klęski Niemiec, jakąś z ich strony zamaskowaną rewolucją, rewolucją pozorowaną. Oczywiście, jest to nonsens w samym założeniu. Rewolucji pozorowanych nie bywa. Inna natomiast sprawa — że rewolucja niemiecka, jeżeli ma być wszechniemiecka i zwycięska, musi być oparta na hasłach czysto niemieckich, a więc przede wszystkim bardzo nacjonalistycznych (choćby przestoniętych najbardziej międzynarodowymi, markowskimi hasłami) i imperialistycznych.

Rewolucja ta musi się opierać na rozładowaniu nagromadzonych możliwości wytwórczych Niemiec, na rozładowaniu przeludnienia niemieckich miast proletariackich, na zaspokojeniu głodu surowców, i w pewnym sensie kryje w sobie te same cechy despotyczno - imperialistyczno - centralistyczne, które z innych, historycznych powodów, wystąpiły tak wyraźnie w rewolucji rosyjskiej. I dlatego to takiej olbrzymiej masie komunistów niemieckich było w gruncie rzeczy absolutnie wszystko jedno (pod względem ideowym i emocjonalnym), czy pozostać w partii komunistycznej, czy przenieść się do narodowych socjalistów, zwłaszcza, że ci dawali większą nadzieję, jako bardziej „wszechniemieccy”, na szybszą realizację „Lebensraum'u”. Dyskutowanie nad zagadnieniem co lepsze dla Polski, czy niemiecka rewolucja komunistyczna, która natychmiast potraktuje Polskę jako —

„Lebensraum” dla swego dyktatorskiego proletariatu, czy też obecny ustrój narodowo - socjalistyczny, który to samo realizuje już praktycznie a znacznie szczerzej, bo bez żadnych parawaników i wywijasów dialektycznych — pozostawmy tym naszym „mysłicielom”, którzy martwią się nad zagadnieniem co jest lepsze: imperializm carski czy imperializm bolszewicki.

Natomiast inne jest zagadnienie istotniejsze i bardziej warte analizy — zagadnienie tego konfliktu, który siłą rzeczy powstanie w wyniku zetknięcia się dwóch rewolucji: rosyjskiej, bolszewickiej, pod względem doktrynalnym ustabilizowanej, nastawionej na ewolucję materialną i organizacyjną, i rewolucji niemieckiej, początkującej, siłą rzeczy zaczynającej od okresu wojennego komunizmu i anarchii, a jako takiej niezmiernie dynamicznej, zarażającej swą spontaniczną świeżością i wielkim patosem rewolucyjnej młodości. Jednoczesne istnienie w bezpośrednim sąsiedztwie obu takich rewolucji nie może być załatwione w drodze kompromisu i niewątpliwie doprowadzić mu si do nowych bardzo istotnych konfliktów zarówno doktrynalnych jak politycznych.

W każdym razie rewolucja od strony Niemiec i tylko Niemiec wyłącznie, jest rewolucją równie groźną, niosącą w równym stopniu nie tylko polityczną lecz i biologiczną zagładę naszym narodom, jak i rewolucja od Wschodu.

Rewolucja Polska

O rewolucji mówi najgłośniej moje pokolenie, które w swej masie ani nie wie co to jest rewolucja, ani nie bardzo wie, co to jest państwo czy też naród. Moje pokolenie nie zadało sobie trudu uważnego przestudiowania tego co się dzieje we własnym narodzie, co się dzieje dookoła narodu. Będąc odpowiedzialne za państwo i naród, powierzyło zagadnienie tej obserwacji, tego studium, tej politycznej, społecznej i moralnej meteorologii, biednym oportunistycznym urzędnikom, płatnym od pierwszego, wąskim i kastowo myślącym oficerom, nie bardzo orientującym się czego to właściwie bronić mają i z kim walczyć. Moje pokolenie nie zdołało stworzyć elity myślowej, zadowolając się jedynie elitą rządzącą lub o władzy myślącą.

Jedną z nielicznych zalet mego pokolenia jest to, że jest ono świadome swojej przegranej, aczkolwiek nie chce za nic na świecie ani przyznać się do tego, ani głośno o tym mówić. Moje pokolenie przyzwyczajone jest do tego, że całe swe życie polityczne spędziło na ustawicznym opieraniu się na kimś lub na czymś.

Moje pokolenie szukało oparcia i na wewnątrz i na zewnątrz. Przeważnie nieszczęśliwie, gorzej — nieudolnie, bo tylko świadomość pozwoli znaleźć prawdziwe oparcie, a nie historyczne poczucie własnej słabości i uwielbianie cudzej siły. Od słupka do słupka, od latarni do latarni, oto hasło mego pokolenia.

A teraz z kolei przyszedł czas na — „talking about revolution”. Nie ma w tym również ani krzty sensu, ani krzty rozważań, ani odrobiny mądrości. Niech więc nonsens szukania rozwiązań politycznych i społecznych w myślach o rewolucji, obcej, wrogiej duchowi i potrzebom narodów Rzeczypospolitej, obarczy również moje pokolenie. Pokolenia młodych niech się trzymają bliżej ziemi, bliżej wiary ojców swoich, bliżej przyrodzonych praw, z większym umiłowaniem człowieka i bratnich narodów niech budują najtrudniejszą bodaj przyszłość. I nie od rzeczy będzie przytoczyć na tym miejscu słowa z testamentu Zygmunta Augusta: „Tym naszym testamentem obięma państwu, Koronie Polskiej i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu, dajemy i odkazujemy i zostawujemy miłość, zgodę, jedność, którą przodkowie nasi po łożeniu unią zwali... a który z tych dwóch narodów naród tę unią od nas wdzięcznie przyjąwszy, mocno trzymać będzie, temu błogosławieństwo dajemy... A który zaś naród niewdzięczny będzie i dróg do rozdwojenia będzie szukał, niechaj się boi gniewu Bożego... Racz, Panie Boże, to w tem obojgu państwie utwierdzić, coś w niem przez nas sprawi. Racz oboji ten lud w jedność spokojny, w niezmyśloną miłości wiecznie zachować”...

* * *

Lecz inna to sprawa zupełnie, gdy ludzkość, kierując się wspaniałymi hasłami demokracji i postępu, zechce w konsekwencji tej wojny, w drodze spontanicznego zrywu społecznego pchnąć naprzód rozwój Europy i świata. Gdy zechce zlikwidować te wszystkie okrucieństwa i wynaturzenia społeczne i polityczne, które narodziły się w ciągu wieków w wyniku od-

stępstw od najszlachetniejszych idei, w wyniku strupieszenia tych idei, w wyniku przerostu polityki i państwa nad zagadnieniami społecznymi, dobro gromady i jednostki mającymi na celu.

Gdy takimi hasłami szlachtnymi wiedzona wybuchnie rewolucja, polskie miejsce jest nie w obozie reakcji lub oportunistów. Miejsce Polski — natchnienia i sumienia świata — jest wśród przodujących narodów Europy. Obowiązkiem Polski jest włączenie się do ruchów postępowych z tą samą brawurą i poświęceniem, która wiodła jej synów na bezkresy świata w imię hasła „za wolność naszą i waszą!” Z tą samą religijną wiarą w postannictwo narodu, która była natchnieniem Mickiewicza. Z tym samym głębokim, dalekosiężnym wyczuciem racji stanu Józefa Piłsudskiego, który narodowi, natychmiast po odzyskaniu własnej niepodległości, kazał walczyć o wolność bratnich narodów. Nie może zabraknąć Polski tam gdzie ludzkość będzie walczyła o byt społeczny, tak jak nie brakuje jej teraz w walce z barbarzyństwem politycznym.

Miejsce Polski i Polaków musi być zawsze po stronie i u boku tej Europy, która zrodziła katolicyzm, demokrację i socjalizm i historia której jest równoznaczna z historią postępu kultury i cywilizacji. Z tą Europą musi Polska dzielić dołę i niedołę przyszłości świata.

Rewolucja w Polsce -- jeżeli nie ma przynieść zagłady dla Polski i narodu polskiego --- musi być europejska z ducha i idei, a polska w treści i formie.

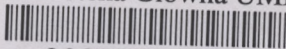
SPIS RZECZY

	Str.
1. Nieco dygresyj wstępnych	3
2. Trzy światy	5
3. Łabędzia pieśń kapitalizmu	7
4. Rewolucja czystych form	11
5. Dygresje w dziedzinie historii i doktryny	15
6. Rewolucja zamrożona	21
7. Precz z rewolucją! — Niech żyje rewolucja!	29
8. Tragedia trzech pokoleń	33
9. Wizja rewolucji	34
10. Istota rewolucji	39
11. Rzeczywistość polska	42
12. Rewolucja od Wschodu	44
13. Siedemnasta Republika	47
14. Rewolucja od Niemiec	51
15. Rewolucja polska	52

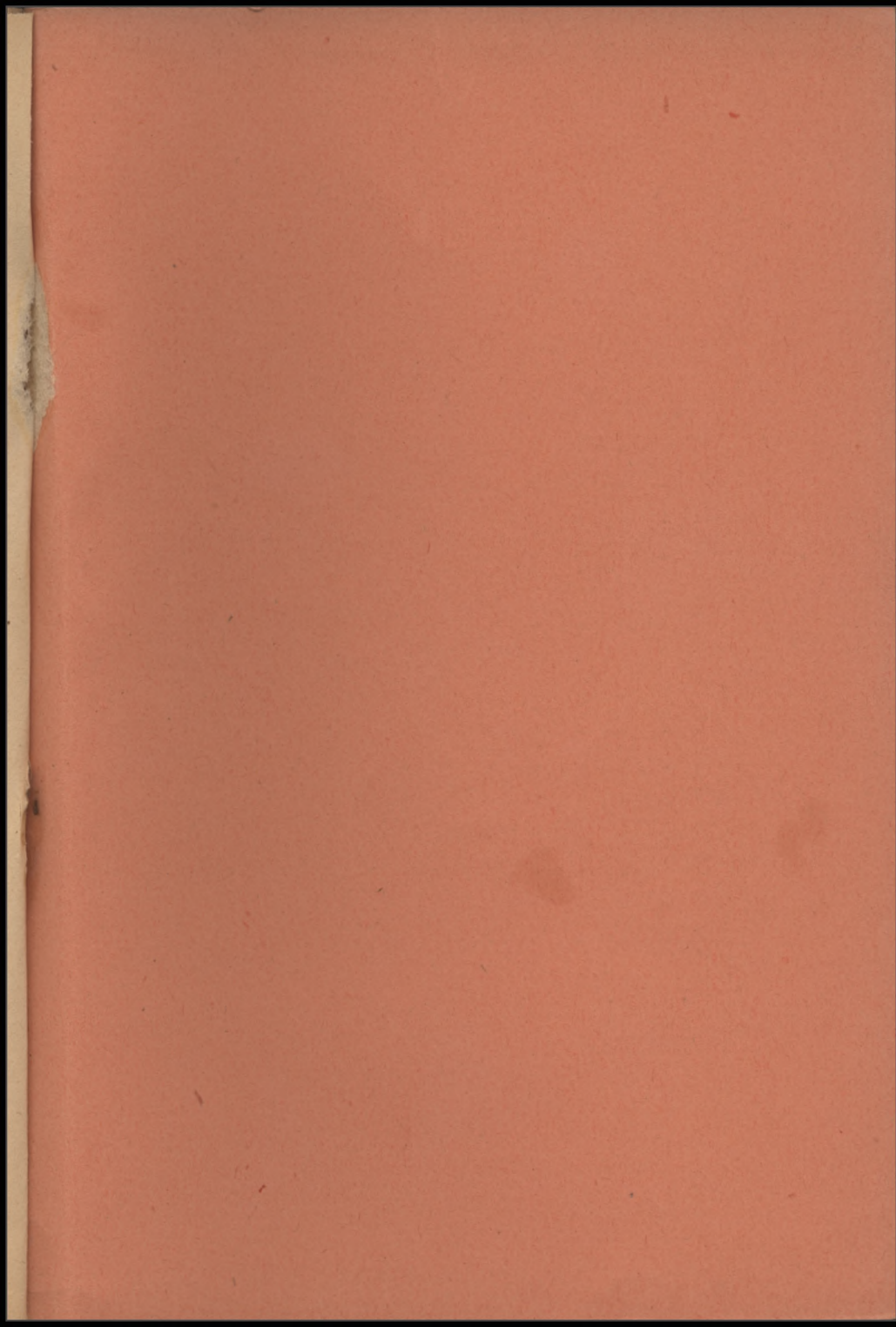
SPIS TREŚCI

3	1. Wstęp
5	2. Cel i zakres pracy
7	3. Podstawy teorii i praktyki
11	4. Metodologia i techniki badawcze
15	5. Wyniki badań i ich analiza
21	6. Dyskusja i wnioski
27	7. Bibliografia
33	8. Załączniki
37	9. Wykaz skrótów
39	10. Spis treści
43	11. Wykaz ilustracji
47	12. Wykaz tabel
51	13. Wykaz rysunków
55	14. Wykaz fotografii

Biblioteka Główna UMK



300051141315

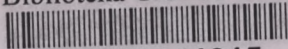


Arch. Emigracji
Biblioteka

Główna
UMK Toruń

1380482

Biblioteka Główna UMK



300051141315